

# POLSKA MIĘDŹ

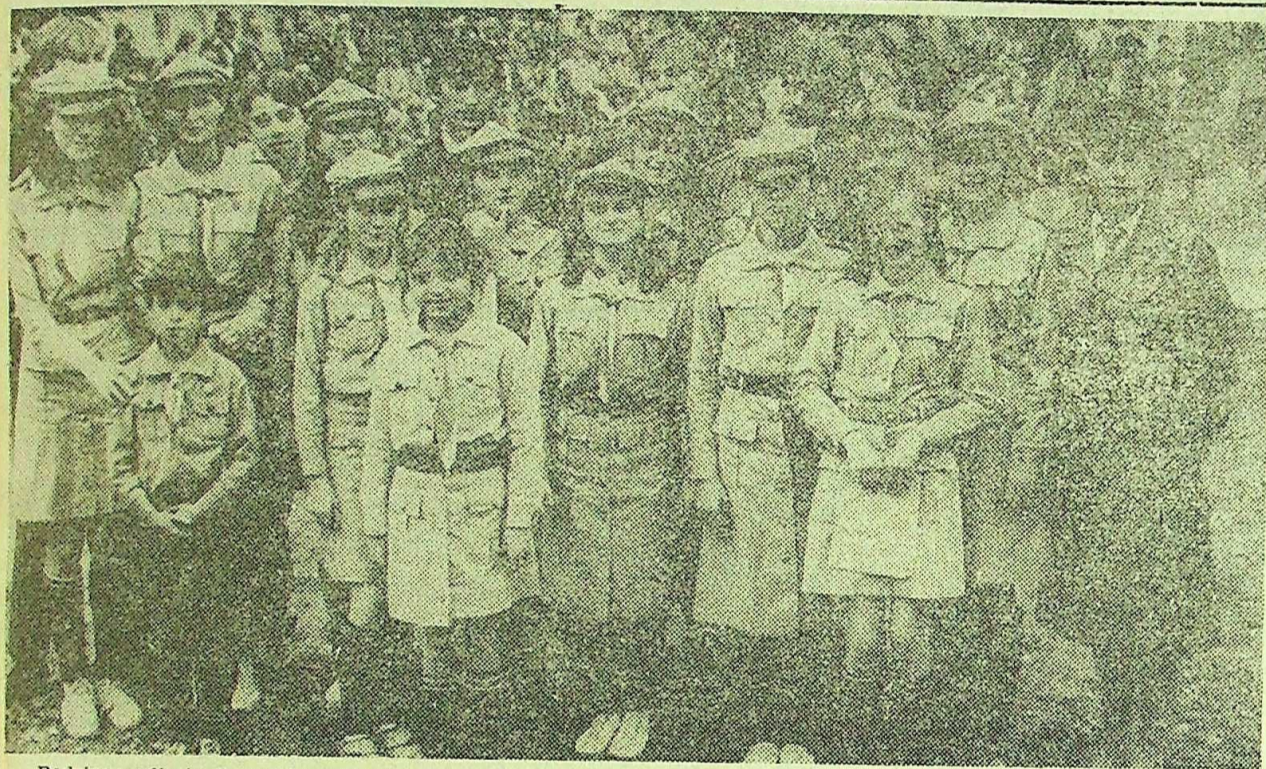
ISSN 0239-2024



Rok IV, nr 39 (186)

25 IX—1 X 1986 r.

Cena 12 zł



Rodzinne zdjęcie harcerskiej bract.

Ponad 20 tys. dzieci i młodzieży z województwa legnickiego uczestniczyło w tradycyjnej harcerskiej akcji letniej. Przebywali na roznorodnych obozach, zdobywali nowe umiejętności i sprawności, poznawali swój region, bawili się i wypoczywali. Teraz, ogorzali słońcem i wiatrem szczególnie ci, którzy przebywali na obozach żeglarskich. pełni letnich wspomnień, powracają do swych szkolnych i harcerskich obowiązków.

Jest już tradycją, że inauguracja roku nowych zadań jest 2—3—m, o—wym świętem. Wykorzystując ostatnie ciepłe dni lata starsi harce, ze wyruszają na szlaki, aby lepiej poznać swoją ojczyznę, jej tradycje i historię. Trasa ten marszruty kończy się tam, gdzie pozostali członkowie ZHP spotykają się na uroczystym apelu, na którym podsumowuje się efekty pracy w poprzednim roku harcerskim i mówi o planach na bieżący. Przez wiele lat inauguracje odbywały się w Legnicy, w tym roku postanowiono wyznaczyć sobie spotkanie w Polkowicach określanych często mianem „serca, zagłębia miastowego”. Chorągiew Legnicka nosi imię „Przedowników Pracy Zagłębia Miedziowego” wybór był więc bralny.

13 września na placu PKWN w Polkowicach stawilo się około 3 tys. harcerzy ze wszystkich hufców województwa. Gdyby nie deszczowa i chłodna pogoda byłoby ich o wiele więcej. Na szczęście, w czasie trwania uroczystego apelu, zaczęło się przejaśniać i całość przebiegała bez większych niespodzianek pogodowych.

## HARCERSKI START '86

Z podsumowania przedstawionego przez komendanta chorągwi Kazimierza Pleśniaka wynika, że poprzedni rok był dobrym okresem dla harcerstwa. Przybywa członków i sympatyków tej organizacji, młodzież jest aktywniejsza. Właśnie za dobrą pracę i za zaangażowanie kilkudziesięciu instruktorów otrzymało odznaczenia państwowe: „Przyznanie zasług dla ZHP” odznaki im. Janka Krasieckiego. Miłym akcentem apelu było mianowanie na honorowe stonnie instruktorskie Trójka zasłużonych instruktorów: Aniela Laso z Złotoryi, Irena Łusznaj z Chojnowa oraz Henryk Bzeziński z Jawora otrzymała tytuł i odznakę — Instruktor Senior. Podsumowano również trwająca przez cały ubiegły rok rywalizację hufców. Najlepszymi okazały się: Lubin — im. Budowniczych, Chocianów — im. Janusza Korczaka, Grabocice — im. W. Witosza. Przedstawiciele tych hufców odebrali z rąk ko-

mendanta chorągwi pamiątkowe puchary. Czterem drużynom harcerskim nadano tytuł drużyn sztabdarowych. Na takie wyróżnienie zasłużyły sobie: 4 Drużyna Starszoharcerska „Jaworaki” z Jawora, 13 DSH „Bór” ze Złotoryi, 18 DH



Na zaproszenie legnickich harcerzy do Polkowic przyjechali członkowie Harcerskiego Klubu Balonowego z Krakowa.

„Laziki” z Głogowa oraz 55 DH z Lubina.

Uroczysty apel miał piękną oprawę plastyczną. Harcerze przybyli do Polkowic ze swymi emblematami, niektórzy w barwnych ludowych strojach. Nad młodzieżą unosiły się wycięte z papieru gołąbki pokoju. W czasie defilady powiewały niesione przez harcerzy i zuchów flagi różnych państw. W bieżącym roku hasłem wywoławczym harcerskiego „Startu 86/87” był hasłem „Pokój”, walka o jego zachowanie. Członkowie ZHP zebrani w Polkowicach uchwalili tekst apelu o pokój i przekazali go Bolesławowi Cyglerowi — przedstawicielowi Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju. Uroczystemu spotkaniu towarzyszyło wiele imprez jak choćby wspomniane wcześniej zakończenie rajdu szlakiem pokoju, zlot drużyn sztabdarowych chorągwi i hufców.

Na harcerski „Start 86/87” przygotowano wiele atrakcji. Planowano przeloty nad miastem, loty balonem. Niestety, niesprzyjająca aura pomieszała szyki. Z podniebnych atrakcji zrealizowano jedynie mały pokaz skoków spadochronowych. Balon przywieziony przez Harcerski Klub Balonowy z Krakowa unosił się bez pasażerów, ale i tak stanowił olbrzymią atrakcję. Nieczęsto można bowiem oglądać i dotykać balon z gondolą taki niemal jak przed stuleciem. Działała też Wielka Loteria Fantowa. Dochód z niej przeznaczono na uzupełnienie wkładu na książeczkę mieszkaniowej podopiecznego harcerzy, mieszkającego w domu dziecka.

Po południu młodzież bawiła się w polkowickim amfiteatrze. Występowały tu harcerskie zespoły m. in. „Świetliki” z Polkowic. Było gwarno i wesoło; mimo chłodnego dnia humory dopisywały. Trzeba przyznać, że imprezę przygotowano z rozmachem i wypada życzyć aby wszystkie działania Chorągwi Legnickiej podejmowane w nowym roku były podobne.

(3)

## KRONIKA TYGODNIA

### województwo

16 bm. obradowała Egzekutywa KW PZPR w Legnicy. Na posiedzeniu przyjęto projekty podstawowych dokumentów na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR: sprawozdanie KW za okres od stycznia 1984 roku harmonogram realizacji uchwał X Zjazdu PZPR przez wojewódzką organizację partyjną i tezy referatu. Na najbliższym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego zaprezentowane zostaną wymienione dokumenty. Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego pozytywnie oceniła realizację postanowień Biura Politycznego KC PZPR w sprawie edukacji ekonomicznej społeczeństwa. Zalecono równocześnie uzupełnienie tego programu o wnioski wynikające z uchwał X Zjazdu, ze szczególnym uwzględnieniem przeglądu struktur organizacyjnych oraz atestacji stanowisk pracy. Po zapoznaniu się ze sprawozdaniem z przebiegu wojewódzkich dożynek w Targoszynie — Egzekutywa wyraziła podziękowanie organizatorom święta plonów.

16 bm. odbyło się w Legnicy posiedzenie WRN, na którym mówiono o działalności gminnych rad

narodowych w Chojnowie, Kotli, Rui, Wądrożu Wielkim, Zagrodnie i Udanie.

17 br. w ramach „dnia informacji” w KW PZPR w Legnicy, odbyło się spotkanie aktywów wojewódzkiej organizacji partyjnej, przedstawicieli władz społeczno-politycznych województwa z dr. Kazimierzem Mzykiem, głównym specjalistą w Biurze Spraw Sejmowych KC PZPR. Mówiono o umacnianiu państwa i pogłębianiu demokracji socjalistycznej.

18 bm. z roboczą wizytą w miejskiej instancji w Lubinie przebywał I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak. W spotkaniu uczestniczyli: przewodniczący MRN, prezydent miasta. W trakcie wizyty lustrowano prace budów Lubina i rozmawiano z ludźmi pracy.

### kombinat miedzi

16 bm. Egzekutywa KZ PZPR ZG „Polkowice” odbyła wyjazdowe posiedzenie, w którym uczestniczyli także przedstawiciele organizacji związkowej, młodzieżowej, samorządu oraz społeczny zakładowy, inspektor pracy. Na terenie szybów „Polkowice Zachodnie” wizytowano oddziały wydobywcze pomocnicze. Interesowano się bezpieczeństwem pracy oraz warunkami socjalnymi pracowników i ich rodzin.

16 bm. w hucie „Legnica” obradował kolektyw zakładowy. Zajmowano się warunkami pracy za-

legi, poinformowano o poziomie produkcji, wysłuchano sprawozdania o zakończeniu przygotowań do zimy. Zalecenia zakładowego, społecznego inspektora pracy są wykonywane chociaż nie wszyscy przedstawiciele dozoru przeprowadzają odprawy przed podjęciem pracy, nie najlepiej jeszcze, na szczeblu mistrzów, funkcjonuje trójstopniowy przegląd pracy, zdarzają się przypadki podejmowania pracy bez specjalnych uprawnień lub też wymaganych zabezpieczeń. Produkcja utrzymuje się na planowanym poziomie, chociaż nie odbywa się to bez większych trudności. Zakończono przygotowania do zimy, jedynym problemem jest jeszcze remont elektrociepłowni, który przypuszczalnie rozpocznie się dopiero w grudniu.

16 bm. w ZM „Legmet” odbyło się zebranie KZ PZPR z udziałem lektorów szkolenia partyjnego, sekretarzy OOP, dyrekcji zakładów oraz członków władz instancji miejskich PZPR w Lubinie. Zainaugurowano rok oświaty partyjnej w zakładzie. Komitet Zakładowy zalecił poszczególnym OOP przeprowadzenie szerokiej konsultacji zakładowego programu komputeryzacji. Na zebraniu powołano także robotniczy zespół konsultacyjny przy zakładowej organizacji partyjnej skupiający produkujących robotników bez względu na przynależność partyjną oraz pełniących funkcje w organizacjach społeczno-politycznych.

17 bm. w ZG „Rudna”, na spotkaniu z aktywem partyjnym,

przedstawicielami dyrekcji, organizacji społeczno-politycznych zakładu, gościł I sekretarz KW PZPR w Legnicy Henryk Nowak. Gość zaznajomił kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partii. Mówiono także o problemach partii i sprawach zakładu.

18 bm. na posiedzeniu Rady Pracowniczej Huty Miedzi „Głogów” dyskutowano o stanie technicznym Fabryki Kwasu Siarkowego. Zalecono, aby do projektu modernizacji fabryki wnieść potrzebne poprawki. Projekt inwestycyjny nie odpowiadał bowiem wzrastającym wymaganiom stawianym obiektom tego typu. Modernizacja FKS jest obecnie jednym z najważniejszych zadań inwestycyjnych zakładu.

18 bm. Egzekutywa KZ PZPR ZG „Sierszowice” zajmowała się problematyką kadr. Zatwierdzono dokument regulujący temat pracy z rezerwą kadrową. Zaimowano się również programem działań w nowym roku oświatowym. Z różnych form szkolenia skorzystało około 300 członków partii.

18 bm. Obradowało Plenum KZ PZPR ZG „Rudna” poświęcone problematyce ekonomicznej kombinatu miedzi oraz kopalni „Rudna”. Sytuację techniczno-ekonomiczną i zadania na najbliższy okres przedstawił dyrektor ekonomiczny KGHM — Witold Parchimowicz.

19 bm. Na plenarnym posiedzeniu KZ PZPR Huty Miedzi „Głogów” omówiono stan przygotowań do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w zakładzie.

# Zamiast magazynu ładny sklep

Głogowianie otrzymali od handlowców z WPHW miłą niespodziankę. Otóż od 12 września, u zbiegu ulic Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, działa nowa placówka handlowa oferująca sprzęt AGD. Na 325 m kw. powierzchni prowadzona jest sprzedaż zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego: pralek, lodówek, żelazek, sprzętu oświetleniowego, jak też porcelany i kryształów. Planuje się, że będzie to sklep wzorcowy, a zarazem jedyny w mieście oferujący tak szeroką gamę sprzętu przydatnego w gospodarstwie domowym, trwa bowiem likwidacja stoiska tej branży istniejącej-

go do tej pory w Domu Handlowym przy ul. Łużyckiej.

Nowa placówka jest przestronna, jasna dzięki 159 m kw. powierzchni okien. Na szybach zamiast tradycyjnych napisów, rysunki informujące o tym, co można wewnątrz kupić. Całość prezentuje się bardzo efektownie, aż trudno uwierzyć, że jeszcze do niedawna mieściły się tu magazyny WPHW, a wcześniej GPB. Tak więc bez wielkich kosztów, nakładów sił i środków na budowę, jedynie dzięki zdrowemu, gospodarskiemu myśleniu uzyskaliśmy wygodny, estetyczny sklep zlokalizowany w centrum miasta.

Całość hali sprzedaży podzielona jest na 4 stoiska. W głębi jest miejsce, na którym eksponowane są lodówki i pralki — kupujący mają tu swobodny dostęp i przed dokonaniem transakcji mogą swobodnie wybierać. Klientów obsługuje w sumie 7 ekspedientek ubranych zamiast w tradycyjne stylonowe fartuchy, w twarzowe, różowe garsonki. Taki ubiór jest pomysłem kierowniczki placówki Stanisławy Frąckowiak.

— Chcemy, aby nasz sklep prezentował się ładnie i żeby klienci przychodzili do nas z przyjemnością. Oczywiście największym magnesem jest atrakcyjny towar. Chcielibyśmy mieć go jak najwięcej. Rozdzielnika jednak nie da się ominąć mimo najszczerzejszych chęci. Sytuacja jednak stopniowo się poprawia, mamy już w stałej sprzedaży żelazka, po które jeszcze do niedawna ustawały się długie kolejki. Może i z robotami kuchennymi, pralkami, odkurzacami już niebawem będzie lepiej, częściej będą gościły na sklepowych półkach. Na razie mogą obiecać, że każdy klient obsłużony

zostanie u nas z uśmiechem i że zrobimy wszystko, aby w sprzedaży był poszukiwany przez klientów towar — powiedziała nam Stanisława Frąckowiak.

Jest już tradycją, że na inaugurację działalności przygotowuje się atrakcyjne towary. Tak było i w tym przypadku. Pierwsi klienci nowej placówki WPHW kupowali odkurzacze, młynki do kawy, pralki, ściemniacze do kontaktów oraz małe roboty kuchenne. W ciągu 2 godzin obsłużono 170 osób, które pozostawiły w sklepie 640 tys. złotych. W drugim dniu sprzedaży, choć rarytasy zniknęły już z półek, zakupów dokonało 460 klientów. Tego dnia utargowano 1 mln 606 tys. złotych.

Pomysł WPHW bardzo się nam podoba. Gdyby pozostałe firmy zajmujące się handlem rozejrzały się wokół siebie, takich estetycznych, wygospodarowanych przy minimum kosztów placówek, miasto mogłoby zyskać więcej, bo w Głogowie sklepów ciągle nie jest za wiele.

(bmk)

## KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI ZAKŁAD ZAOPATRZENIA „ZAKMAT”

w Polkowicach, woj. legnickie

### ZATRUDNI

na korzystnych warunkach pracowników w zawodach:

— SPECJALISTĘ D/S INFORMATYKI — ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA DZIAŁU

wymagane wykształcenie wyższe lub pomaturalne, studium programowania EMC, znajomość języka „COBOL”, zasad programowania mikrokomputerów;

— SPECJALISTĘ D/S KSIĘGOWOŚCI KOSZTÓW

wymagana znajomość rozliczania kosztów przemysłu odzieżowego,

— SPECJALISTĘ D/S NORMOWANIA

wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne, staż pracy 5 lat; wymagane wykształcenie wyższe, średnie ekonomiczne lub techniczne odzieżowe, praktyczna znajomość zasad normowania produkcji konfekcyjnej, staż pracy minimum 3 lata w komórce normowania przemysłu odzieżowego;

— KONSERWATORA MASZYN SZWALNICZYCH;

— MECHANIKA SAMOCHODOWEGO;

— ELEKTROMONTERA — wymagane uprawnienia SEP;

— ŚLUSARZA-SPAWACZA — wymagane uprawnienia spawalnicze.

Warunki pracy i płacy według Układu Zbiorowego dla Górnictwa Rud dającego m. in. prawo do specjalnego wynagrodzenia z Karty Górnika. Mężczyźni ubiegający się o zatrudnienie powinni posiadać uregulowany stosunek do służby wojskowej. Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Dział Spraw Pracowniczych w siedzibie Zakładu Zaopatrzenia „Zakmat” w Polkowicach, tel. 47-22-20.

1408-k

## POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 68, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 619-20, sekretariat 610-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 610-21, nr kierunkowy KGHM — 4. Zespół: Włodzisław Banaś, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Wiesław Piotrkowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Korkata Agnieszka Kleszewska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów.



## Koniec glinianych nóg

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

O sytuacji ekonomicznej kombinatu było ostatnio głośno. Słyszało się nawet szepcane z ucha na ucho określenie — kolos na glinianych nogach. Te nogi to oczywiście, stan finansów Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie. Faktem jest, że nie są to nogi rwącej się do chyłego biegu rączej gazeli. Na czymś jednak musi stać ogromny kombinat, skoro dotychczas się jeszcze nie zawalił i nie grozi mu to (przynajmniej ze względów finansowych).

15 września br. Rada Pracownicza KGHM podjęła uchwałę w sprawie planu techniczno-ekonomicznego przedsiębiorstwa na 1986 rok. Oznacza to, że w połowie 9 miesiąca bieżącego roku kombinat ma wreszcie plan, którego wykonanie (lub nie) na koniec roku stanie się podstawą dokonania skrupulatnych obliczeń, do wykazania wielu liczb pod i nad kreską, która stanowić będzie właśnie zadania wyznaczone planem.

Gdyby tylko do tego celu miał służyć ów plan, to Rada Pracownicza KGHM mogłaby go równie dobrze uchwalić w ostatnich dniach bieżącego roku. Jasne jest jednak, że plan służyć musi czemuś więcej. Obrady nad nim trwały ponad 3 godziny. Głosowanie odbywało się nad każdym punktem planu osobno (na koniec głosowano nad całością). Było ono poprzedzone dyskusją. Przesadziłbym jednak, gdybym ją nazwał zażartą, ale kontrowersje w sposób wyraźny uwidoczniły się w głosowaniu. I choć plan był dwa razy omawiany przez komisję ekonomiczną Rady Pracowniczej, to jeszcze na posiedzeniu w dniu 15 września nie brak było odmiennych poglądów na różne punkty projektu planu.

Czego dotyczyły rozbieżności? Nie jest tajemnicą iż nie wszystkie spośród 20 zakładów wchodzących w skład KGHM potrafią na siebie zarobić. Największy deficyt przynoszą kombinatowi dwie kopalnie — ZG „Sieroszowice” i ZG „Konrad”. Oblicza się straty związane z funkcjonowaniem tych kopalni w miliardach złotych. Obie kopalnie stanowią problem, z którym kombinat próbuje sobie jakoś radzić. Próby te nie są dotychczas uwieńczone żadnym sukcesem, ale to jeszcze nie dowód na to, że kombinat pogodził się z tym faktem. Jest to jednak znacznie większy i szerszy problem, którego nie sposób wyczerpać na marginesie relacji z posiedzenia RP. Tymczasem bowiem Rada Pracownicza nie nad deficytem kopalni się zastanawiała, ale nad 10-milionowymi stratami, jakie przynosi kombinatowi COIT (Centralny Ośrodek Informatyki i Telekomunikacji). Krzysztof Bombik z ZG „Lubin” zgłosił wniosek postulujący likwidację deficytu przez COIT. Aż trzy razy głosowano nad tym wnioskiem, by w końcu odrzucić go. COIT jest bowiem ośrodkiem będącym jeszcze w trakcie rozruchu, a i tak deficyt ubiegłoroczny został zmniejszony o prawie 23 miliony złotych.

Dużo mniej kontrowersji wzbudziły stawki odpisu z zysku na tzw. inne cele (4 tys. złotych na jednego zatrudnionego średnio rocznie w zakładzie) oraz narzut na pokrycie kosztów utrzymania zarządu kombinatu wraz z GHS ZOZ (13 tys. złotych na jednego zatrudnionego).

W pewnym momencie obrad głos zabrał przewodniczący Rady Pracowniczej KGHM Andrzej Zymalski, który stwierdził, że w przyszłym roku rada będzie musiała z większym wyprzedzeniem czasowym podejść do sprawy planu.

Okazuje się jednak, że nie jest to wcale takie proste. Kombinatu nie jest bowiem izolowanym od gospodarki krajowej i nawet światowej, niezależnym tworem. Na jego osiągnięcia mają wpływ zarówno przepisy wewnątrz krajowe (zmieniające się bardzo często), jak i notowania na londyńskiej giełdzie metali.

Przykładem jest tu choćby wzrost opłat na fundusz ochrony środowiska. W bieżącym roku kombinat zapłaci na FOS 3,1 mld złotych, co oznacza dynamikę wzrostu w stosunku do ubiegłego roku rzędu 659,1 proc. Dzieje się tak, ponieważ w trakcie bieżącego roku kalendarzowego zostały wprowadzone nowe, wyższe stawki opłat za zanieczyszczenie środowiska.

Na posiedzeniu Rady Pracowniczej zaproszony został również dyrektor lubińskiego oddziału NBP, Borys Szwed. W swojej wypowiedzi nie szczędził on słów krytyki zarówno pod adresem planu, jak i polityki finansowej KGHM. Nie była to jednak krytyka miłądzająca i bezwzględna. Stwierdził on, iż plan przedkładałby radzie zawiera wiele korzystniejszych wskaźników od wcześniejszych uzgodnień między bankiem i kombinatem. Ten fakt nie napawa jednak optymizmem zbyt wielkim, ponieważ planuje się wzrost sprzedaży o blisko 18 proc., co nie pokryje wzrostu kosztów własnych. W tym kontekście dyr. B. Szwed podniósł problem oszczędności w kombinacie i obniżenia kosztów własnych. Poza tym — zdaniem dyrektora banku — plan nie uwzględnia w pełni przyrostu zapasów do możliwości ich sfinansowania. Stopień sfinansowania zapasów wynosi zaledwie ogółem 46,37 proc. W swojej wypowiedzi dyrektor B. Szwed zawarł również propozycję, by Rada Pracownicza KGHM w uchwale przyjęła wniosek o uzupełnienie planów w części dotyczącej zapasów. Należałoby wskazać źródła ich finansowania oraz rozbić na poszczególne zakłady KGHM. Na koniec dyrektor B. Szwed stwierdził, że uzyskiwanie kredytów bankowych jest każdorazowo uzależnione od możliwości płatniczych pożyczkobiorcy.

Z wypowiedzią dyrektora Szweda nikt nie polemizował. Przedstawione przez niego zagrożenia ekonomicznej egzystencji KGHM są bowiem faktem. Do 30 września br. zakłady KGHM przygotowują informacje na temat posiadanych zapasów.

Wypada zatem raz jeszcze postawić pytanie — czy kombinat jest kolosem na glinianych no-

gach? Odpowiedź na to pytanie jeszcze do 2 września br. nie nastroczałaby większych problemów i musiałaby być... twierdząca. Tego dnia jednak w siedzibie kombinatu w Lubinie nastąpiło podpisanie porozumienia dotyczącego sposobu finansowania programu rozwoju przemysłu miedziowego na lata 1986—1990 przez ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego — Janusza Maciejewicza, wiceprezesa Narodowego Banku Polskiego — Leszka Urbanowicza i podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów — Bronisława Ciasia. Porozumienie zawiera wiele ulg podatkowych i kredytowych przyznanych KGHM. Dzięki nim przemysł miedziowy, którego pozycja ekonomiczna wydawała się do niedawna jeszcze niemożliwa do podważenia odzyska wiarygodność w NBP. Będzie stał na swoich nogach — pozostając przy tej piłkarskiej nieco metaforze — ale będzie się podcierał laską ulg podatkowych i warunkowych kredytów bankowych. Trzeba przyznać, że nie jest to pozycja, do której przywykli szefowie Niemniej jednak jest to pozycja optymalna w obecnych warunkach. Na co pozwoli, pokażą najbliższe 4 lata. Nogi kolosa zostały bowiem wydatnie wzmocnione. Chodzi tylko o to, czy grunt się nie osunie spod niego. Wówczas obecna pozycja (bądź co bądź u- przywilejowana) zamienił się może w pozycję horyzontalną, z której powrót o własnych siłach może okazać niemożliwy.

Ostatecznie plan techniczno-ekonomiczny KGHM na 1986 rok został przyjęty przez Radę Pracowniczą wraz z korektą dotyczącą dotacji ze scentralizowanego funduszu rozwoju. Uchwała RP weszła w życie z dniem podpisania, tj. 15 września 1986 roku.

Po długiej debacie nad planem KGHM, rada przystąpiła do następnych punktów porządku obrad. Pierwszym z nich były dwa wnioski dyrektora generalnego KGHM dotyczące dotacji na podjęcie produkcji kotłów w ZUG „Lena” na potrzeby zakładów kombinatu oraz produkcji pomp w ZM „Legmet”.

Dyrektor Adam Studniarek uzasadniając oba wnioski, powiedział, że ich przyjęcie jest niezbędne, ponieważ „jeżeli samy nie będziemy produkowali tych pomp i kotłów, to trudno je będzie gdziekolwiek kupić”. Polemika z dyrektorem Studniarkiem nie dotyczyła meritum sprawy (produkcować czy nie), ale odnosiła się do sposobów sfinansowania obu inwestycji. W sumie Rada Pracownicza zgodziła się co do konieczności podjęcia produkcji pomp i kotłów przez KGHM. Zarząd kombinatu ma zatem możliwość wywołania ofert jeszcze w roku bieżącym. Natomiast źródła sfinansowania całej operacji będą przedmiotem obrad rady na jednym z jej kolejnych posiedzeń.

Na posiedzeniu w dniu 15 września Rada Pracownicza KGHM zatwierdziła też zmiany w regulaminie udzielania pomocy prac-

ownikom w zakresie zaspokajania ich potrzeb mieszkaniowych. Przewodniczący komisji socjalnej rady, K. Bombik, zaproponował w prośbienie procedury formalnej związanej z udzielaniem pożyczek. W myśl tej sugestii pożyczkę przydzielać będzie dyrektor zakładu a nie dyrektor generalny KGHM. I z tą jedną korektą zmiany w dotychczasowym regulaminie zostały przyjęte przez radę.

W ostatnim punkcie porządku obrad znalazły się „sprawy różne”, a głównym ich punktem była relacja ze spotkania odbytego 2 września w siedzibie KGHM z udziałem ministra J. Maciejewicza. Komentując podejsane wówczas ustalenia (o których była mowa wyżej) dyrektor Witold Parchimowicz dokonał ogólnej oceny sytuacji ekonomicznej kombinatu w kontekście owych ustaleń. „Jestem w tej sprawie optymistą. Pieniądze będą, ale wszyscy będą nam patrzeć na ręce i będziemy musieli się ściśle rozliczać, zwłaszcza z Narodowym Bankiem Polskim i Ministerstwem Finansów. Spotkanie zmieniło atmosferę wokół ekonomicznych problemów kombinatu. Jego skutkiem jest uzyskanie przez KGHM zdolności kredytowej zarówno na działalność bieżącą, jak i perspektywiczną. Ważne jest dla pozostawienia 100 procent odpisów amortyzacyjnych w naszym przedsiębiorstwie. Natomiast przyznane nam ulgi podatkowe pozwolą na spokojne budowanie planu przedsiębiorstwa już w przyszłym roku”.

Zwłaszcza pierwsza część obrad Rady Pracowniczej KGHM nie przebiegała nazbyt sprawnie. Z podobną opinią wystąpił Alfred Chyra z ZG „Rudna”. Praca nad planem jest skomplikowana i trudna a członkowie rady w większości nie są przecież ekonomistami. Należałoby zatem wcześniej dostarczać im nie tylko projekt planu, ale i ewentualne poprawki, by mieli czas konsultować się ze swoimi doradcami ekonomicznymi.

W odpowiedzi przewodniczący rady A. Zymalski stwierdził że w tym przypadku opóźnienia w dostarczaniu potrzebnych materiałów dla członków rady wynikały z ustaleń przyjętych na spotkaniu w dniu 2 września br. W pierwszym punkcie podjętych wówczas ustaleń czytamy: „KGHM przedłoży w terminie do 15. 09. 1986 r. ustalone przez Radę Pracowniczą kombinatu plan roczny przedsiębiorstwa na rok 1986 wraz z normami i zadaniami dla zakładów, stanowiącymi podstawę do opracowania planów zakładów w terminie do 30. 09. 1986 r.”. Terminy gonia i już 20 września KGHM powinien przedstawić wnioski kredytowe rozbudowy „Rudnej” i budowy „Sieroszowice”. Jak na razie kombinat wywiązuje się z przyjętych zobowiązań. Ale też chyba nie ma po prostu innych możliwości.

Na koniec obrad A. Zymalski przypomniał, że zbliża się termin rozegrania meczu między radą pracowniczą, związkami zawodowymi i zarządem KGHM. Uchwały w tej sprawie nie podjęto, ale wszyscy byli zgodni, że 3 października (termin meczu) musi być ładna pogoda, żeby przyszli nie tylko zawodnicy, ale i kibice. Mają być ponoć jakiejś atrakcje a o bilety nikt nie będzie pytał. Patrząc zaś na nogi zawodników, warto pamiętać, że nie są one z gliny, co — miejmy nadzieję — nie zachęci nikogo do ich łamania.



# ABC ekonomii i organizacji

Skąd się wzięła idea samorządu pracowniczego? Dzisiejsi działacze samorządowi nie zdają sobie chyba sprawy z tego, że rodowód tej instytucji sięga ubiegłego wieku; jej koncepcje powstały w okresie rozwijającego się, a gdzie indziej już wybujałego kapitalizmu. Oczywiście, powstały wyłącznie w teorii, gdyż ich wprowadzenie w życie było wówczas zupełnie nie-realne.

O samorządowej formie zarządzania przedsiębiorstwem pisali rozmaitej maści socjaliści: od utopijnych marzycieli po Karola Marksa. Francuz Proudhon wymyślił nawet obraz społeczeństwa, w którym działałyby zespoły wytwórcze, zorganizowane na modłę gmin. W swojej koncepcji zreformowania kapitalizmu proponował zniesienie pieniądza, klas społecznych i... państwa. Choć podobne pomysły wydają się nam dzisiaj niedorzeczne, to kilka lat temu niemało było ludzi opowiadających się za wizją samorządnej republiki. Żywot utopii jest długi, ale też pobudzają ją na nowo odwieczne tęsknoty człowieka za życiem godnym i wzajemnymi stosunkami opartymi na równości i sprawiedliwości społecznej. Formuła państwa zarządzanego przy pomocy samorządów tery-

torialnych nie jest na przykład utopią i mieści w sobie racjonalne jądro. Ale jest to nieco odmienny watek.

Teoretycy prawili swoje, a życie biegło odmiennym torem i wydawało się wszystkim, że mrzonki o samorządzie pozostaną ciekawostką historyczną. Nie zdecydował się na jego powołanie nawet jedyny kraj, który swe założenia ustrojowe wsparł na socjalistycznych przesłankach. W ZSRR uważano samorząd — zwłaszcza w epoce stalinizmu — za element anarchosyndykalistycznych poglądów. Dopiero w latach powojennych przyjrano się na świecie lepiej całej idei widząc w niej interesujący sposób na rozwiązywanie zagadnień ekonomicznych, społecznych i politycznych. Jak z tego widać samorząd pracowniczy jest traktowany jako instrument którego użyteczność ma bardzo różnicowany charakter. Zmieniło się też podejście do samorządu w Związku Radzieckim; pozostało to jednak nadal wyłącznie teoretycznym zagadnieniem.

Mimo dostrzeżenia w samorządzie sporych wartości, nie znajdzie się chyba w świecie przedsiębiorstwa, które byłoby wyłącznie zarządzane przez reprezentację załogi. Tak dalece żaden kraj nie przejął się ideami dziewiętnastowiecznych socjalistów. Jest natomiast wiele przedsiębiorstw, które są współzarządzane przez pracowników, a wpływ samorządu na losy firm bywa w niektórych przy-

padkach dość znaczny. Reprezentanci załóg zasiadają w zarządach przedsiębiorstw, choć najczęściej stanowią w nich mniejszość. Trudno wymagać, aby kapitalistyczni właściciele wypuścili z rąk władzę nad firmami, rezygnując z decydującego głosu.

Stosunkowo szeroko ideę współzarządzania wprowadzono w RFN. U podłoża tej koncepcji tkwi przeświadczenie, że w ten sposób rozładowuje się konflikty społeczne. Załoga współdecydująca o przedsiębiorstwie lepiej rozumie jego cele, łatwiej dogaduje się z menadżerami, nie ucieka się też pochopnie do strajku. Wzrasta tym samym efektywność gospodarowania. Mimo tej dogodnej sytuacji, samorzady nie mają tej siły przebiecia, co związki zawodowe.

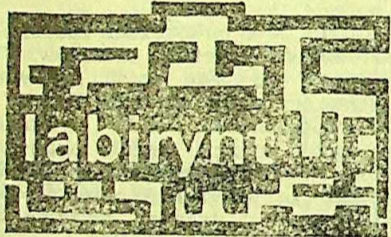
Korzystne jest również położenie samorządów w Szwecji i Austrii.

Natomiast nieco inaczej przedstawia się sytuacja w Wielkiej Brytanii, Francji i Włoszech. Tam samorzady nie mają poparcia związków zawodowych. Uważają je one, za konkurenta albo też sojusznika pracodawców ze szkoda dla interesów klas pracujących. Stąd bierze się nieżyczliwy stosunek do idei samorządów tych związków zawodowych, które są pod wpływem zachodnich partii komunistycznych. Ogólnie można powiedzieć, że zachodnia lewica nie pobiera idei samorządowych. Najłatwiej dostrzec to można we Francji.

Paradoksalne jest to, że właśnie pracodawcy dostrzegają wiele korzyści w samorządach. Nie wpływa to bynajmniej z bezinteresownej życzliwości dla pracowników. U podstaw zainteresowania formami udziału we współzarządzaniu leżą zmiany w procesach produkcyjnych, wymuszane przez nowe technologie. Zazwyczaj zmiany te powodują redukcje pracowników, podwyższone wymagania, przenoszenie ludzi z miejsca na miejsce. Wywołuje to opory prowadzące często do strajków i demonstracji. W razie współzarządzania część odpowiedzialności za owe zmiany spada na samorząd. Nie można też wykluczyć, że dopuszczenie reprezentacji załóg do decydowania o przedsiębiorstwie jest następstwem zmian w traktowaniu pracowników. Dostrzega się w pracownikach ludzi mających swoją godność, cenią się znaczne rezerwy zdolności tworzenia postępu technicznego i organizacyjnego. Pracownicy identyfikujący się z celami przedsiębiorstwa, biorący na swoje barki współodpowiedzialność za jego losy są nieocenioną wartością w walce o przetrwanie i sukcesy na rynku kapitalistycznym.

Idea samorządów pracowniczych jest zależna od ogólnej sytuacji gospodarczej. Zazwyczaj ożywa ona wtedy, gdy w gospodarce nie najlepiej się dzieje. Gaśnie zaś, gdy sytuacja się stabilizuje. Te prawidłowości można zauważyć i u nas.

(stan)



# REFORMY

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Handlowa i sportowa ekspansja Chińczyków zmusza do tego, by nauczyć się wymawiać ich nazwiska i nazwy. Ułatwić to zadanie miało wprowadzenie przed laty nowej pisowni, opartej na międzynarodowych zasadach fonetycznej transkrypcji. Zamiast więc pisać tytuł oficjalnego organu KPCh „Zenmin Zibao”, zaczęto transkrybować „Renmin Ribao”. Zamiast Mao Tse-tunga otrzymaliśmy w prezencie od językoznawców Mao Ze-donga. Dobrze, że Pekin pozostał Pekinem a pekińczyk pekińczykiem.

Wszystko byłoby w porządku gdyby nie to, że reforma pisowni nazw chińskich wprowadziła jeszcze większy metlik do ich wymowy niż to miało miejsce przedtem. Przede wszystkim pisownia fonetyczna zawiera znaki, których wymowa jest inna niż powszechnie przyjęte odczytywanie znanych w naszym alfabetcie liter. Na przykład „ch” czyta się jak „cz”. (a więc Chou En-laj wymawia Czou En-laj), „j” jak miękkie „c” (coś w rodzaju „ć”), „q” jak „c”, „r” jak „ż”, „x” jak „s”, „z” jak „tz” i „zh” jak „cz”. Jest to zaledwie tylko przybliżenie chińskich dźwięków uchu Polaka.

Zakładam się o doskonale zresztą chińskie bawelnicę kalesony,

że znikoma część czytelników potrafi odczytać poprawnie nazwy chińskie wedle zreformowanej pisowni. Obecna ich forma jest jeszcze bardziej zniekształca wymowę niż dawniejsza.

Dowodów nie trzeba szukać zbyt gorliwie. Relacjonujący niedawno w telewizji mecz siatkówki pomiędzy Chinkami i Amerykankami Zbigniew Smarzewski miał dobre kłopoty z wymową nazwisk azjatyckich zawodniczek. Wynikło to nie tylko z naturalnych różnic między rodzinami języków, do których należą polski i chiński, ale też z nieznanymi zasadami międzynarodowej pisowni fonetycznej. A co mówić o zwykłych zjadaczach chleba, którym przyjdzie w rozmowie wypowiedzieć nazwisko jakiegos słynnego chińskiego sportowca? Taki Grubba może po prostu zapytać swojego koleżkę pingpongistę, jak się wymawia jego nazwisko. My musimy polegać na tym, co nam napisza w gazecie czy u dołu ekranu telewizyjnego.

Oprócz pisowni nazw chińskich zreformowaliśmy system miar i wag, a także ostatnio, sposób pisania dat. Stało się to na skutek porozumień międzynarodowych, ujednolicających te nomenklaturę.

Porzundek zaś ale musi być, jak mówią poznaniacy, więc nie podnoszę lamentów w sprawie zresztą dość dawno przeprowadzonych zmian w nazewnictwie metrycznym. Choć czasem nachodzi mnie trochę złych myśli. Wprowadzono bowiem do już utrwalonych skrótów ich wielokrotności — na przykład dziesięć metrów to dekametr, sto to hektometr, milion — megametr, miliard — gigametr, bilion — terametr. No i dobrze. Nazwy te pochodzą z języka greckiego, są zupełnie obce nawet wykształconemu Polakowi, gdyż nauczanie języka Platona zarzucono w szkołach średnich kilkadziesiąt lat temu. Odczytując jakieś dane trzeba z mozołem przekładać je na dawny prymitywny system, żeby pojąć, o co chodzi. Tabele statystyczne produkowane przez GUS, podają na przykład jedne dane w dekametrach, inne w hektometrach. Jest to wygodne dla programistów, ale zdecydowanie niewygodne dla korzystających, którzy zestawiając liczby muszą je mnożyć lub dzielić, by mogły być porównywalne.

Sposób pisania dat wynaleźli informatycy, gdyż wyraźnie nosi on charakter komputerowy. Najpierw wypisuje się rok, potem

numer kolejnego miesiąca i dzień. W sumie, wygląda to tak, że trzeba chwilę przyglądać się rzadkowi cyferek, aby dojść, co to za data. Coś mi się zdaje, że ten kiepski pomysł przyjął się jedynie w sferach urzędniczych. Inni jak mogą, tak go sabotują.

Nie boję się zupełnie tego, że ktoś mnie okrzyknie zacofanym konserwatystą, pragnącym zachować utrwalone sposoby przekazywania informacji. Słowo „conservatio” znaczy po łacinie „ochronić”. A ja chciałbym ochronić zdrowy rozsądek, który podpowiada, że język powinien służyć porozumiewaniu się ludzi, nie zaś mnożeniu niejasności i pułapek.

Anglicy i Amerykanie (oraz nie tylko oni) w najlepsze używają swoich cali, stóp, jardów, galonów, buszli, pint, funtów i uncji. Nie przystają te miary do międzynarodowego systemu, co nie przeszkadza precyzyjnie wymierzać produkty tam wytwarzane. Trudno zarzucić owym nacjom, że są narodami konserwatywnymi. Byliby natomiast niepokieszeni, gdyby ktoś chciał zburzyć ów tradycyjny, od stuleci używany system. Albo też powymyślać nowe nazwy dla starych miar. Biorę do ręki „Newsweeka” i widzę, że data jest wypisana w dawny, tradycyjny sposób.

Nie dajmy się międzynarodowo oraz informatycznie zwariować. Sięśie hé tżajcian, cin'jade duczeń! Dziękuję i do widzenia, drogi czytelniku! Twój chiński laeznik

## Robociarskim okiem

Sądę, że nie trzeba nikomu wyjaśniać znaczenia, dość powszechnie używanego określenia „stosunki międzyludzkie”. Moja brygada doskonale jest zorientowana co się pod tym mianem kryje.

Ale do rzeczy. W KGHM funkcjonuje już 25 lat i przez cały ten czas w kopalniach pracują ludzie — robotnicy, dozór, a także kadra inżynieryjno-techniczna.

Robotnicy wiadomo jak na siebie zarabiają; otrzymują stanowiska pracy, maszyny, narzędzia i zadania do wykonania. Dozór — co oczywiste — przydziela robotnikowi te zadania, nadzoruje ich wykonanie i przekazuje zwierzchnikom sprawozdania. Czasem dochodzi między nami do różnicy zdań gdy zastanawiamy się, czy jest tego dozoru tyle ile potrzeba, czy też aby nie o ciut za dużo — ale to już określa prawo górnicze i nie nam — szaraczkom go unowocześniać.

Całkiem jednak specyficzną grupą są w zakładzie inżynierowie. Niedawno rozgryźliśmy dość gwałtownie ten problem i nie mogliśmy dojść do porozumienia. Chociaż co do jednego byliśmy raczej zgodni — inżynier to taki człowiek, który po zatrudnieniu w zakładzie, aby móc zawrzeć na stałe umowę o pracę, powinien w okresie próbnym wygrzyźć na swoje miejsce przynajmniej jednego robotnika i dopiero wówczas miałby prawo do otrzymania gaży wygryzionego. Gdyby wygrzyził więcej niż jednego wtedy dopiero miałby prawo zarabiać więcej niż jeden wygrzyziony. I my zgadzamy się na taki układ z tym, że nie byłoby to takie zwykłe wygrzyzanie. Uważamy po prostu, że zadaniem inżyniera jest nieustanna troska o to aby poprzez uzbrajanie naszych stanowisk pracy w coraz nowocześniejsze, wydajniejsze narzędzia i maszyny podnosić naszą wydajność pracy. Dzięki temu do wykonania tej samej pracy byłoby nas potrzebnych mniej, a skoro tak — znaczyliby to, że zbed-

nych w tej sytuacji robotników zastąpił rozum inżyniera, czyli że inżynier na siebie zarobił.

W okresie 16 lat mojej pracy w KGHM miałem możliwość zaobserwować jak to następował postęp techniczny. Pamiętam ręczne wiercenie i kotwienie przodków, dźwiganie kilometrami ciężkich puszek z materiałem wybuchowym, „buffalo” do wiercenia pierwszych otworów zawałowych, skrepery, ciągnięcie kabla od ładowarek łapowych francuskich i radzieckich, pierwsze francuskie wozy „Joy”, ręczne zakuwanie węzy itd. itp. Jakże to w porównaniu z dzisiejszymi maszynami było prymitywne, o ile ciężiej było nam pracować, tym bardziej, że

## Układy

i wentylacja wtedy była bardzo kiepska, a po każdym wysiłku aż chłupotało w głowie. Nie chciałoby się wracać do tamtych czasów oj nie. I więcej nas wtedy pracowało, wyjeżdżało tych klatek z dołu po dziesięć albo i więcej z jednej zmiany. Pomaleńku jednak i prawie niezauważalnie dużo się zmieniano. Ubyło trochę ludzi z dołu, a wielu przybyło za to na powierzchni i to jest właśnie postęp. Mimo, że nas mniej a przecież roboty wykonujemy więcej chociaż nie pracujemy ciężiej. Można tedy powiedzieć, że ci którzy na powierzchni przybyli, że ich rozum, w dużym stopniu zastąpił naszą pracę. A jednak...

Nam się marzy jednak coś innego. Chcielibyśmy aby ta wymiana robotnika na inżyniera nie była taka prosta — jeden za jednego. Chcielibyśmy aby jeden inżynier zastępował wielu robociarzy, wtedy nie mielibyśmy nic

przeciwko jego nawet krociowym zarobkom, bo część zysków z tego tytułu wpadłaby także do naszej kieszeni. Tymczasem te nasze zarobki niby wzrastają, ale wydatki jeszcze bardziej.

Poza tym jest wiele dziedzin, w których żaden postęp nie nastąpił. W kopalniach naszych jak za króla Cwiczka panuje ciągle młot, brecha i palnik. Jakoś nasi inżynierowie nie potrafią uporać się z różnymi drobiazgami, które osują nam krew. Oto mamy, zawsze mieliśmy, na dole powietrze robocze w rurociągach — to czy nie można było tych nieszczęśliwych mechaników wyposażać w zestawy pneumatycznych narzędzi? Jest także prad — czy nie może być narzędzi elektrycznych? Maszyny są zuniformalizowane przeważnie na bazie fadromowskiej — czy nie można było dotąd dopracować się

specjalistycznych zestawów do ich napraw? Czy mechanik to musi być już na zawsze kulturysta dźwigający ciężką przeważnie obciążoną, nieodpowiednią do tego celu torbę, pełną zardzewiałych kluczy, czy musi być on zawsze upapirany w smarach, wyczołgany w kanale z niezginającymi się poobijanymi, opuchniętymi palcami? Czy nie mógłby mieć neserka z niklowanym dokretaczkiem i wymiennymi końcówkami do różnych czynności?

Wielu z nas i was panowie inżynierowie ma na pewno lepsze narzędzia w swoim garażu — czy nie możemy pomyśleć o zakładzie jak o swoim domu. W końcu wszystko co mamy w domu zależy od tego co mamy w zakładzie.

Podobnie z maszynami. Niby są coraz lepsze ale mają pewne wady od lat nie usunięte. Dla przykładowo w wozach odstawczych mi-

mo, że sygnalizujemy od początku, a jednak jak na złość chemiczny katalizator soalin umieszczony jest po prawej stronie ciągnika. Przez to w czasie jazdy powietrze ogrzewa się i takim musi oddychać operator, a gorąco od tego aż dusi. Chyba konstruktor sadził, że na dole kopalni panują mrozy. Radzimy sobie z tym przekładając po okresie gwarancyjnym katalizator na lewo, ale te 100 mtg rzeba wytrzymać. Albo taki filtr powietrza. Ktoś się uparł, że najlepszy jest suchy. Może on i korzystniejszy lecz w warunkach dołowych wkład nie wytrzyma dłużej niż twdzień i chyba sam wkład jest droższy od całego filtra mokrego, prostszego w obsłudze i nie zatykającego się co rusz. Toteż i filtry zmieniamy na mokre. Podobnie z ogumieniem. Przewidziane ciśnienia w oponach, szczególnie przednich, chyba nie uwzględniają faktu, że na dole nie ma gładkich, asfaltowych dróg i na takich twardych gumach jazda nie jest zdrowa ani dla operatora ani dla maszyny. A przecież poza ogumieniem taka maszyna nie ma żadnej amortyzacji. Również nie dopracowaliśmy się odpowiednich siedzeń. Stosowane autobusowe również nie wytrzymują tygodnia, a przecież są bardzo drogie.

Takich mankamentów przy każdej maszynie znajdzie się sporo, a taki obrwyk to już jeden mankament i tylko my, ich użytkownicy wiemy co należałoby ulepszyć, poprawić, nikt jednak nas o nic nie pyta. Przez te 16 lat pracy na dole nie zdarzyło mi się spotkać z konstruktorem by móc z nim wymienić poglądy na temat w końcu jego dzieła, a za biurkiem nie można chyba zdobyć potrzebnej wiedzy.

Moja brygada uważa, że odpowiedzialni inżynierowie powinni zaopatrzyć mechaników we właściwe dla naszych czasów narzędzia, a drudzy powinni zainteresować się czasem swymi konstrukcjami. I o takich właśnie, którzy tego nie czynią od lat mówimy, że mają do nas stosunek międzyludzki.

BĄCZEK

## Zofia Kossak - patronką szkoły

ANTONI BOJAKOWSKI

Zofia Kossak, najstarsza wnuczka sławnego malarza Juliusza Kossaka, córka Tadeusza, znana była legniczanom przede wszystkim jako autorka powieści historycznej „Legnickie pole” napisanej i wydanej w 1930 r. Wielbiciele jej twórczości literackiej rozczytywali się i w innych dziełach wydanych w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej, w kraju i za granicą.

W 1984 r. powstało w Cieszynie Towarzystwo im. Zofii Kossak. Ma ono na celu upowszechnić i pogłębiać wiedzę o życiu i twórczości Zofii Kossak oraz uświadamiać jej rolę w kulturze narodowej. W lipcu 1985 r. utworzone zostało w Legnicy Koło nr 3 tegoż towarzystwa. Właśnie z inicjatywy kierownika koła i na wniosek Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej nr 10 w Legnicy władze oświatowe nadały tej szkole imię znakomitej powieściopisarki Zofii Kossak. Uroczystość poświęcona temu wydarzeniu odbyła się dnia 13 września 1986 r. Przybyła na nią licznie zgromadzona młodzież i nauczyciele, ro-

dzice i goście, a wśród nich wnuk pisarki Franciszek Rosset z Krakowa oraz członkowie ww. towarzystwa z Cieszyna i Legnicy. Nadanie szkole imienia połączone z obchodami 30-lecia szkoły. Po części oficjalnej dzieci i młodzież szkolna dała program artystyczny poświęcony życiu i twórczości patronki po czym nastąpiło zwiedzenie okolicznościowej wystawy i spotkanie grona pedagogicznego z zaproszonymi gośćmi. Do imprezy tej aktywnie włączyła się Rada Pedagogiczna, Komitet Rodzicielski i społeczność uczniowska, a także członkowie Koła nr 3 Towarzystwa im. Zofii Kossak.

Można w tym miejscu zadać pytanie: dlaczego właśnie Zofia Kossak-Szatowska została patronką jednej z legnickich szkół?

Odpowiedź jest prosta. Zawiera się ona w par. 6 statutu Towarzystwa im. Zofii Kossak, gdzie stwierdza się, że „celem towarzystwa jest: — Upowszechnianie i pogłębianie wiedzy o życiu i twórczości Zofii Kossak i uświadamianie jej roli w kulturze narodowej”. Życie i twórczość literacka oraz działalność społeczno-patriotyczna tego wspaniałego człowieka, Polaka i artysty była ostatnio mało znana zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży szkolnej. Należało więc

pojąć taką działalność kulturalno-oświatową, która przybliżyłaby młodemu pokoleniu osobę i dorobek literacki naszej polskiej i śląskiej zarazem powieściopisarki, historycznej.

Jest jeszcze inny powód zajęcia się tą piękną postacią. W roku 1961 w związku z 720 rocznicą bitwy z Tatarami pod Legnicą obdarzono Zofię Kossak-Szatowską godnością członka honorowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy w dowód uznania jej zasług na polu popularyzacji w literaturze pięknej śląskich, a w szczególności legnickich, tradycji historycznych. Dyplom przesłano do miejsca jej zamieszkania, do Górek Wielkich w b. powiecie cieszyńskim. Stan zdrowia nie pozwolił autorce „Legnickiego pola” na przybycie do Legnicy. W korespondencji zarządu TPN z dnia 16 grudnia 1960 r. czytamy, że prosi się Czełgodną Panią Zofię Kossak-Szatowską o łaskawe wzięcie udziału w sesji naukowej poświęconej 720 rocznicy bitwy pod Legnicą i ewentualne wygłoszenie referatu nt genezy książki „Legnickie pole” i jej podstaw źródłowych. Niestety do spotkania nie doszło.

Dzisiaj mało kto wśród legniczan wie o tej korespondencji. Za-

tarła się o powyższych zdarzeniach pamięć nawet u członków TPN, skoro od tego czasu nic więcej nie uczyniono na rzecz śląskiej powieściopisarki. Były wprowadzić próby wybitcia medalu okolicznościowego poświęconego Zofii Kossak, za jej zasługi położone około krzewienia tradycji polskich Śląska i Legnicy w literaturze ojczystej, lecz inicjatywa ówczesnego prezesa TPN nie uzyskała poparcia członków zarządu w latach 1975-1979. Obecnie starania w tym zakresie czyni Koło nr 3 Towarzystwa im. Zofii Kossak.

W kwietniu 1986 r. obchodzono w Legnickim Polu i Legnicy 745 rocznicę bitwy z Tatarami i 18 rocznicę śmierci Z. Kossak przypadała w dniu 9 kwietnia. Aktywnie włączyła się do tych obchodów Szkoła Podstawowa nr 10 w Legnicy Szkoła Podstawowa w Legnickim Polu, a także Gminny Ośrodek Kultury w Legnickim Polu, Muzeum Bitwy Legnickiej, Koło nr 3 Towarzystwa im. Zofii Kossak i Rada Wznowienia Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Legnicy. W maju i czerwcu br odbyły się wycieczki m.in. do Muzeum Zofii Kossak-Szatowskiej w Górkach Wielkich w których uczestniczyła młodzież i nauczyciele SP nr 10 w Legnicy.

Powyższy przegląd niektórych form pracy wychowawczej z uczniami ww. szkoły dowodzi, że dobrze przygotowali się oni do uroczystości nadania imienia znakomitej powieściopisarki. Myślę, że w dalszej, codziennej działalności dydaktyczno-wychowawczej pogłębiać się będzie w tej placówce oświatowej znajomość życia i dorobku literackiego Zofii Kossak.

Udokumentowane w Polsce zasoby surowców mineralnych stanowią ok. 1,6 proc. zasobów światowych przy powierzchni państwa wynoszącej 0,26 proc. powierzchni globu i liczbie ludności stanowiącej 0,86 proc. ludności świata. Polska posiada znaczne zasoby surowców mineralnych, w tym znaczące zasoby złóż rud miedzi. Rozpoznane zasoby rud miedzi, zalegające do głębokości 1200 m zostały górniczo zagospodarowane i przy obecnym stopniu wykorzystania wyczerpią się około roku 2010. Przed gospodarką narodową powstanie problem znalezienia oraz zagospodarowania górniczego złóż rud miedzi na głębokości 1200—1500 m. Stan zasobów pozostałych bogactw narodowych przy obecnym tempie i stopniu wykorzystania, wskazuje, że węgla kamiennego wystarczy nam na około 60—70 lat, siarki na około 35—45 lat. Kurczą się zasoby rud cynku i ołowiu istniejących kopalń w tradycyjnych rejonach górnictwa. Optymistycznie przedstawiają się perspektywy zasobów soli kamiennej i potasowo-magnezowej oraz wielu surowców skalnych.

Eksport surowców mineralnych zwiększa się w ostatnich latach przy malejącym eksporcie głęboko przetworzonych wyrobów przemysłu elektro-maszynowego co jest oceniane jako proces perspektywicznie nieefektywny dla gospodarki narodowej. Dewizy uzyskujemy za surowiec nie zaś za sprzedaż produktów przetworzonych o dużym nakładzie pracy. Bogactwa mineralne w Polsce nie stwarzały do tej pory rozwoju nowoczesnych dziedzin produkcji i rozwoju przemysłu przetwórczego. Tymczasem na przykład NRD i Bułgaria nie mając takich jak my bogactw rozwinęły przemysł przetwórczy i dzisiaj handlują produktami przetworzonymi. Sposób wykorzystania zasobów surowców mineralnych zasadniczo wpływa na ogólną efektywność naszej gospodarki. Rozwój przemysłu surowcowego w Polsce musi być ściśle sprzężony z rozwojem przemysłu przetwórczego i unowocześnieniem gospodarki.

Perspektywa wyczerpywania się krajowych źródeł surowców mineralnych, będących bazą gospodarki narodowej, być może w przyszłości przyczyną kryzysów surowcowych i ekonomicznych, znanych z historii świata oraz gospodarek wielu państw, a aktualnie znanych w gospodarce rumuńskiej.

#### GOSPODARKA SUROWCAMI MINERALNYMI W KGHM

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi jako zespół zakładów górniczych i hutniczych jest jednostką produkcyjną zarządzającą niezbędnym zespołem siły roboczej i środków produkcji, w skład których wchodzi interesujące nas zasoby rudy w złożu, jak również narzędzia pracy. Zadaniem zakładów górniczych jest wytworzenie surowców mineralnych w oparciu o technologię przetwórstwa zasobów rudy w złożu (eksploatacja złoża) oraz przetwórstwa urobku górniczego (przeróbka mechaniczna rudy w ZWR). Gospodarkę zasobami surowców mineralnych rozumie się jako dany stan produkcji, polegający na przetwarzaniu zasobów mineralnych w długim ciągu technologicznym (odkrycie złoża — rozpoznanie złoża — inwestycje górnicze — eksploatacja złoża — przeróbka mechaniczna rudy — metalurgia metali kolorowych), w której występuje podział zasobów na część użyteczną dla danego przetwórstwa i część strat (odpadów) w danej chwili nie mającą znaczenia dla odzysku cennych składników. Zagadnienie gospodarki surowcami mineralnymi tak ujęte, jest bardzo rozległe. Można w nim wyróżnić strefę oddziaływania jednostki produkcyjnej — zakładu górniczego oraz strefę oddziaływania aparatu państwowego — organów odpowiedzialnych za gospodarkę su-

rowcami mineralnymi poszczególnych użytkowników złóż surowców mineralnych. Cele polityki gospodarczej państwa surowcami mineralnymi i danego zakładu górniczego nie zawsze są zbieżne ze względu na różny punkt widzenia interesu zakładu górniczego i interesu państwowego (ogólnogospodarczego).

Zasadnicze znaczenie w rozwoju przemysłu górnictwa rud miedzi posiadają zasoby rud miedzi w złożu i zagadnienie strat zasobów. Tylko część udokumentowanych zasobów składników użytecznych występujących w złożu jest pozyskiwana w produkcji finalnym (metalurgicznym), stanowiąc zasoby pozyskane. Część zasobów kopaliny nowo odkrytego złoża z powodu przyjmowanych danych kryteriów geologicznych, ekonomicznych i górniczych, ocenę wartości zasobów jest szacowana jako straty geologiczne, zwane zasobami pozabilansowymi. W eksploatacji górniczej zasobów przemysłowych złoża powstają straty eksploatacyjne zasobów rudy oraz straty różne związane z technologią i technikami górnictwa. W strategii eksploatacji górniczej złoża część zasobów rudy nie podlega przemysłowemu wykorzystaniu (straty zasobów nieprzemysłowych) z powodu rozwiązań projektowych kopalni (straty

cznej rudy, a w dalszej konsekwencji przeróbkę hutniczą.

— techniczno-ekonomicznych i organizacyjnych warunków produkcji.

Geologiczno-górnice własności złoża mają charakter przyrodniczy, naturalny. Określają wartość ekonomiczną złoża oraz sposób górniczego wykorzystania, pozyskania składników użytecznych. Stanowi o niej rodzaj i typ rudy, zawartość Cu i metali towarzyszących w poszczególnych rodzajach rud, miąższość złoża, zubożenie rudy. Do istotnych czynników własności złoża należą warunki geotechniczne górotworu oraz warunki hydrogeologiczne.

Do techniczno-ekonomicznych i organizacyjnych warunków produkcji przede wszystkim zalicza się czynnik technologiczny, a w nim poziom technicznego uzbrojenia pracy, poziom organizacji procesów produkcji i pracy, nowoczesność i struktura rodzajowa środków trwałych, nowoczesność metod wytwarzania.

Około 60 proc. kosztów własnych produkcji miedzi stanowi górnictwo, 17 proc. stanowi przeróbka i 23 proc. stanowi hutnictwo. Ekonomiczność działań w przeróbce i hutnictwie jest istotnie związana z szeroko pojętą jakością technologiczną zasobów złoża oraz wydobytego urobku gór-

skim przemyśle węglowym. Wynika, że funkcjonowanie ceny rozliczeniowej między kopalnią a zakładem przeróbki węgla, zależnej od jakości węgla (gatunku węgla pod względem kaloryczności, zawartości skały płonnej, własności koksowniczych, asortymentu ziarnowego) ma bezpośredni i zasadniczy wpływ na rentowność przedsiębiorstwa górniczego. Ceny ustala się zgodnie z zasadą: tym większa cena im jakość lepiej spełnia wymagania odbiorcy.

W górnictwie rud miedzi istnieje wyraźna zależność między jakością eksploatowanych zasobów (funkcją, których jest wartość zasobów) a wynikami ekonomicznymi i technicznymi przeróbki mechanicznej rud, wyrażającymi się uzyskiem miedzi i metali towarzyszących oraz jakością koncentratu. Stymulować tę zależność w praktyce produkcyjnej powinien instrument ceny rozliczeniowej urobku górniczego pomiędzy kopalnią a ZWR. Ceny rozliczeniowe powinny być tak ustawiane, żeby stymulować jakość produkcji kopalni poprzez zysk uzyskany w ZWR na skutek poprawy jakości nadawy.

Ceny rozliczeniowe winny zależeć od następujących parametrów:

- wielkości partii dostarczanego urobku w danych przedziałach jakości,
- stabilizacji jakości i wielkości uśredniania urobku w danych partiach ilościowych,
- zawartości miedzi i metali towarzyszących, w zależności od składu rudy,
- rodzaju rudy (skład rudy, jednorodność składu, ilość typów rudy i rodzajów rudy).

Mechanizm cen rozliczeniowych między kopalnią, ZWR a hutą w ramach kombinatu prowadzić będzie do wzrostu jakości produkcji oraz dążności zmian technologii doskonalącej jakość produkcji. Na przykład, wysokie ceny na czystą rudę łupka miedzionośnego, jako bardzo wartościową polimetaliczną rudę zainteresuje kopalnie wdrożeniem technologii warstwowej, selektywnej eksploatacji łupka miedzionośnego.

Obecnie stosowane instrumenty oddziaływania ekonomicznego na jakość produkcji pomiędzy kopalnią a ZWR, uwzględniające tylko średnią zawartość miedzi i srebra w masie wydobytego urobku, pomijają wiele istotnych czynników, takich jak selekcję zróżnicowanego pod względem jakości i ilości urobku górniczego dostarczanego przez kopalnię, stabilizację (stałość parametrów jakości w czasie) dostarczonych przez kopalnię objętości urobku.

Dużą rolę przy wdrażaniu tych zamierzeń spełnić mogą, obok ekonomistów, geolodzy górniczy i miernicy górniczy, co ułatwia im status w kopalniach, przewidziany prawem górniczym. Sprawa istotną byłoby bezpośrednie podporządkowanie działów kontroli jakości jednostce nadrzędnej — kombinatowi w sensie organizacyjno-kontrolnym.

#### KOMPLEKSOWE WYKORZYSTANIE RUDY

Istotne znaczenie ekonomiczne w skali zakładu górniczego i państwa (gospodarki narodowej) ma wykorzystanie metali towarzyszących miedzi w złożu. Kompleksowe wykorzystanie surowca mineralnego polepsza techniczno-ekonomiczne wskaźniki pracy zakładu, zwiększa rentowność i wzrost wartości produkcji przemysłowej, oszczędza i chroni zasoby naturalne. Orientacyjnym wskaźnikiem stopnia kompleksowości wykorzystania surowca mineralnego jest stosunek kosztów produkcji metali towarzyszących do ogólnych kosztów produkcji zakładu. W złożach rud metali kolorowych

(Dokończenie w następnym numerze „PM”)

## JAK GOSPODAROWAĆ MINERAŁAMI?

SŁAWOMIR TUSIŃSKI

projektowe), warunków geologicznych (straty geologiczne) oraz potrzeby utrzymania wyrobisk górniczych (straty w filarach oporowych wyrobisk). Część zasobów składników użytecznych urobku górniczego jest tracona w przeróbce mechanicznej rud w końcowych odpadach poflotacyjnych, tworząc straty przerobcze. Z koncentratów ZWR w hutach metali kolorowych w trakcie wytwarzania produktów metalurgicznych tworzą się straty hutnicze.

W roku 1985 straty miedzi według wydobytego urobku w ZWR i hutach łącznie wynosiły 24 proc. Według oficjalnych danych, współczynnik górniczego wykorzystania złoża rud miedzi wynosi ok. 0,5. Przy stosowanych obecnie metodach wydobywania, traci się bezpowrotnie około 30—60 proc. węgla kamiennego, 45—50 proc. siarki, do 80 proc. węgla brunatnego, do 80 proc. soli kamiennej, 30—38 proc. metali kolorowych.

Problem strat zasobów nieprzemysłowych nie jest jednoznacznie zdefiniowany. Na przykład nieprzestrzeżenie porządku technologicznego eksploatacji złoża lub też stosowanie danej technologii górniczej eksploatacji powodują zakwalifikowanie pierwotnie potencjalnych zasobów przemysłowych do strat projektowych i włączenie tych zasobów nieformalnie do zasobów nieprzemysłowych.

#### INSTRUMENTY EKONOMICZNE GOSPODARKI SUROWCAMI MINERALNYMI

W reformie gospodarczej uwzględniona być musi wartość zasobów rudy jako istotnego czynnika ekonomiki produkcji górniczej. W głównej mierze ekonomika produkcji górniczej jest funkcją dwóch zmiennych niezależnych:

— geologiczno-górnice własności złoża rudy, określających techniczno-ekonomiczne warunki eksploatacji i przeróbki mechani-

cznego — nadawy dla ZWR. Pod względem ekonomicznego efektu sposobu działań wyróżnić można następujące sposoby:

- nie powodujące zmiany kosztów, lecz zwiększające wynik,
- zmniejszające koszty, nie zmieniając wyniku,
- wymagające wzrostu kosztów, zapewniając jednocześnie więcej niż proporcjonalny wzrost wyniku,
- zmniejszające koszty więcej niż proporcjonalnie, obniżając wynik.

Kierunki tych działań są bardzo istotne ze względu na obniżenie materiało- i energochłonności produkcji w gospodarce narodowej.

Z aktualnych założeń ekonomicznych gospodarki narodowej wynika, że około 2/3 przyrostu dochodu narodowego osiągnięte musi być przez obniżenie energo- i materiałochłonności, a w dalszej perspektywie zakłada się obniżenie materiało- i energochłonności produkcji o 30—40 proc.

Dla określenia wartości złoża, jako środka produkcji górniczej stosuje się, znane w ekonomice, metody renty górniczej absolutnej, renty górniczej różniczkowej I i II oraz metodykę dyskonta złoża. Stosowanie w praktyce tej metodyki w ekonomice górnictwa pozwala odróżnić czynniki wpływu techniczno-organizacyjne i naturalne oraz przyrodnicze na wartość produkcji. W konsekwencji umożliwia to porównanie efektów ekonomicznych gospodarowania poszczególnych zakładów górniczych, mających różną wartość eksploatowanych zasobów i różne techniczno-organizacyjne warunki produkcji.

Wdrażanie ustawy o jakości w praktyce górnictwa LGOM musi być oparte o wartość złoża — urobku górniczego. Instrumentem ekonomicznym, oddziałującym na jakość produkcji w układzie kopalnia — ZWR, musi być cena rozliczeniowa urobku górniczego. Badania przeprowadzone w pol-

„Gdy dzwoneczek się odezwie, biegniemy do szkółki” — śpiewały dzieci kilkadziesiąt lat wstecz. Dziś już tak nie śpiewają. Dziś już właściwie nie ma szkółek, są szkoły. W oświacie wszystko rozwija się w kierunku przeciwnym do tego, który nakreślił Ernst Schumacher w książce „Małe jest piękne”. Zamiast małych szkół powstają wielkie gmachy, zamiast kierowników są dystyngowani dyrektorzy administrujący szkołami jak wielkimi zakładami produkcyjnymi. Jeśli zdarzy się, że taka szkoła jest jeszcze w budowie (tzn. jest oddawana etapami), to do rozlicznych obowiązków dyrektora dochodzi jeszcze dozór nad rozległym nieraz placem budowy.

Projekty takich szkół powstawały w latach 70. Odziedziczona po ubiegłej dekadzie gigantomania jest dziś jednym z najtrudniejszych problemów do rozwiązania. Właściwie dotychczas nie znaleziono jeszcze żadnego rozwiązania. Wiele przedsięwzięć z tego okresu (w tym również obiekty szlandarowe) jest po prostu kontynuowanych. Jest to jednak temat na osobny artykuł.

Bez wielkiej pompy, jakby z odrobiną zażenowania, na przekór zdrowemu rozsądkowi — powstają wokół nas gigantyczne, nieracjonalne i brzydkie pomniki czasu przeszłego. Co z nimi zrobić? Za projekty, za rozpoczęte inwestycje kiedyś drogo się płaciło. Czyż można je porzucić? — pytanie retoryczne. A właściwie — dlaczego? Przecież zaczyna się II etap reformy gospodarczej (choć na dobrą sprawę nie widać jeszcze skutków pierwszego etapu).

Powróćmy jednak do szkoły (na naukę nigdy nie jest przecież za późno). Typowe projekty przewidywały, że szkoły będą miały po 30 oddziałów, w każdym po 30 uczniów. Na jednej (wylącznie jednej) zmianie uczyłoby się 900 uczniów. Szkoła taka byłaby mniej więcej 2 razy większa od szkoły, w której wszyscy uczniowie i nauczyciele znają się wzajemnie a proces wychowawczy staje się przez to pełniejszy i nabiera charakteru kontaktów osobistych. W wielkiej szkole relacja uczeń — nauczyciel przybiera nie raz postać kontaktu oficjalnego lub wręcz anonimowego. Że osłabia to wpływ nauczyciela na ucznia wiedzą wszyscy. Nie — prawie wszyscy. No — może niektórzy wiedzą. Zwłaszcza jeśli są nauczycielami i uczą w takiej szkole-gigancie. Architektura w pewien sposób określa rodzaj kontaktów międzyludzkich. Dzieje się tak w skali osiedli, pojedynczych bloków i... szkół również.

Niemal co roku powstaje w naszym województwie jedna lub więcej szkół-gigantów. Rok temu pisałem o lubińskiej „trójce”, w której wielu problemów udało się uniknąć. Nie każda szkoła ma takie szczęście. Na legnickim osiedlu Piekary jest Szkoła Podstawowa nr 12, do której szczęście uśmiecha się tylko półgębkiem, jakby nieco ironicznie.

Dyrektorem szkoły jest Włodzimierz Mróz. Jest on pewnie jedynym człowiekiem, który cieszy się, że na Piekarach budowa nowych bloków trwa wolniej niż przewidywały plany. Nie ma w tym jego zadowoleniu nawet cienia Schadenfreude. Jest to radość człowieka, który się cieszy, bo choć ma mokre ubranie, to przecież nie utonął. Radość tę można łatwo pojąć, gdy się siedzi w sekretariacie szkoły i widzi przechodzących rodziców pragnących zapisać swoje dzieci do „12”. Właśnie dostaliśmy mieszkanie na Piekarach i... — tak rozpoczy-

nają swoją pierwszą rozmowę w nowej szkole.

Na osiedlu mieszka już około 11 tys. osób. W przyszłości ma tu mieszkać 35 tys. ludzi. Osiedle Piekary jest już szósty rok budowane. Zgodnie z planami, miało być ukończone w 1990 roku, ale — przy zakładanym obecnie „przyspieszeniu” — oddane zostanie dopiero za 6—7 lat. Na tymże osiedlu — również zgodnie z planami — zaprojektowano 5 szkół, z których jedna (właśnie „12”) już działa. Na rok 1987 zaplanowano rozpoczęcie budowy 3 szkół, a na 1989 — jednej i ostatniej już z owych pięciu szkół, jakie przewidują plany na osiedlu Piekary.

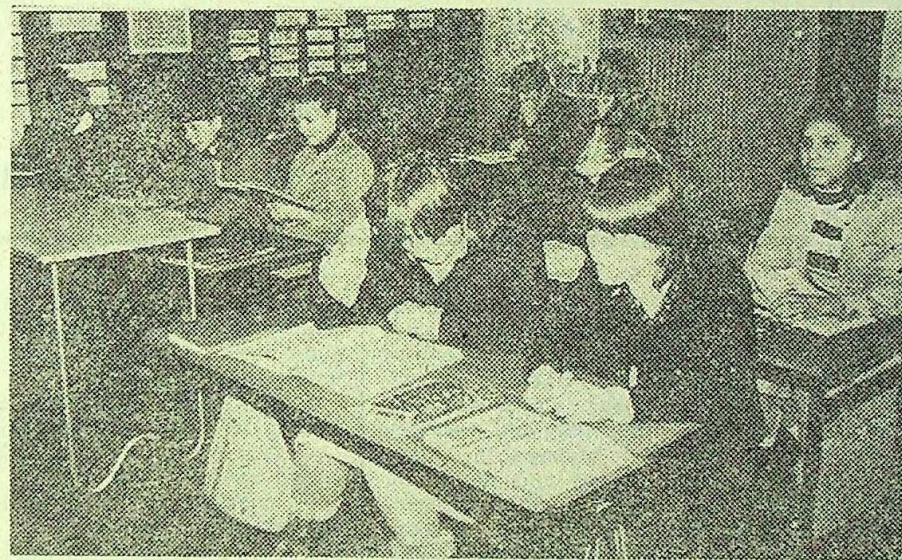
Do tych informacji inspektor oświaty i wychowania Urzędu Miejskiego w Legnicy — Józef Jarosz — dorzuca jeszcze ciekawą uwagę płynącą z doświadczenia:

„jakby nikt nie wiedział, że osiedla oddaje się mieszkańcom do zasiedlenia nie po wybudowaniu całego kompleksu budynków, dróg i całej infrastruktury, ale z wybudowaniem każdego kolejnego bloku pojawiają się nowi mieszkańcy osiedla. I dla nich właśnie brakuje teraz szkół na Piekarach. „Dwunastka” pęka w szwach. Miało tu być 900 uczniów a jest ponad 1800 (i liczba ta rośnie). Miała być jedna zmiana — są dwie. W ubiegłym roku szkolnym lekcje kończyły się późno, bo o 16.15 — w tym roku trwają od 7.50 do 17.20. Jest tu aż 12 klas pierwszych (349 dzieci), a w sumie — 59 oddziałów (i jeszcze dwa oddziały „zerówki”).

Szkoła znajduje się ciągle w budowie. Sala gimnastyczna i basen ledwie wyrastają nad fundamentów. Na 1 września miała być oddana jedna z części budowanej szkoły. Budowlani solidnie przykładają się do pracy, ale nowe gabinety oddane zostaną z miesięcznym poślizgiem. Tymcza-

## Gdzie się uczyć?

WIESŁAW PIOTRKOWSKI



Fot. J. Kosiński

„Szkoly budowane są w cyklu 36-miesięcznym. Dotychczas jednak w Legnicy żadna szkoła nie została w całości wybudowana w ciągu trzech lat”.

Wbrew pozorom w planach architektonicznych zawiera się dość spory ładunek racjonalności. W normalnych warunkach należałoby od budowlanych oczekiwać, że zdołają nadażyć za planowanym cyklem budowy szkoły. W dzisiejszych zaś warunkach jest możliwe również skrócenie cyklu. Tylko czy zdarzy się to akurat na budowie szkół na osiedlu Piekary? Jakże inne koszty pociągnie to za sobą? Podobnych pytań jest wiele, a wszystkie wychodzą z założenia, że na Piekarach potrzeba jest więcej szkół, i to od zaraz.

Z zestawienia planów budowy osiedla Piekary i planów budowy szkół na tym osiedlu nasuwa się oczywisty wniosek. Między pierwszymi a drugimi brak było jakiegokolwiek synchronizacji. Mówiąc ścisłej, synchronizacja polegała tu na tym, żeby zbiegły się w jednym czasie — zakończenie budowy osiedla z zakończeniem budowy kilku szkół (1990). Tak

sem już teraz kubatura szkoły wynosi ok. 10 tys. m kw. Brak sprzętów, brak nauczycieli. Jest ich 80 i prawie wszyscy mają po 24—29 godzin lekcyjnych w tygodniu (etat przewiduje 18). Jest 30 oddziałów w klasach I—III. Dzieci z tych klas chodzą na dwie zmiany (co semestr połowa oddziałów zmienia zmianę).

Kiedy o godzinie 12.30 w drugim dniu września następuje wymiana, przed drzwiami szkoły tworzy się potężny korek, który dyrektor Mróz rozładuje energicznie, ale i spokojnie. Po paru minutach można już normalnie wejść i wyjść ze szkoły.

— Nie jest tak źle — mówi dyrektor W. Mróz. — Pracujemy tylko na dwie zmiany. Mamy kłopoty, ale kto ich dziś nie ma? Za rok szkoła powiększy się o 420 nowych uczniów. Z tym problemem jeszcze sobie poradzimy. Gorzej będzie za dwa lata. Jeszcze nie wiem co wtedy zrobimy z tymi uczniami, którzy przyjdą do naszej szkoły.

Za dwa lata będzie 1988 rok. Na Piekarach będzie stała wciąż jedna jedyna szkoła — „dwunast-

ka”. Czy starczy w niej miejsca dla dzisiejszych 5-letnich przedszkolaków? Czy uda się wówczas komuś rozładować jeszcze większy korek przed drzwiami szkoły?

Z organizacyjnego punktu widzenia wszystko jest możliwe. Wprowadzi się po prostu zmiany. Jeśli i wówczas będzie za mało miejsca, to skieruje się część uczniów do szkoły na osiedlu Kopernika lub innych szkół w mieście. I tam też nastąpi trzecia zmiana. Z organizacyjnego punktu widzenia — nie ma sprawy, poradzimy sobie. Jest to pewien kłopot. Jeden z wielu, może wcale nie najważniejszy. Fakt tego głośno nie mówi, ale przez 2 lata nie będzie możliwe inne rozwiązanie, jak przedstawione wyżej „organizacyjne”. Tabuny uczniów wędrujące po całym mieście w poszukiwaniu swojej szkoły, lekcje na trzy zmiany i szkoły realizujące swój program w niepełnych budynkach, kłopot polega na tym, że w tych warunkach wymaganie od uczniów przestrzegania obowiązku szkolnego może stać się surrealistyczną formalnością. Czy szkoły będą w ogóle w stanie wychowywać, dawać wzór? Czy będą miały na to czas? Czy znajdzie się miejsce na zajęcia pozalekcyjne? Czy, wreszcie, uczniowie pokochają taką szkołę (a przez nią i swoją nauce — naukę)?

Pytania można mnożyć. Odpowiedź pozostaje wciąż jedna i ta sama — nie! W Legnicy sytuacja w szkolnictwie podstawowym staje się z każdym rokiem coraz trudniejsza. Nierównomierne rozmieszczenie i ogólny brak szkół w obliczu nadchodzącego wzrostu demograficznego (pogłębionego na Piekarach przez fakt budowy nowych bloków, w których też mieszkają uczniowie) stawia przed legnicką oświatą na pierwszy plan problemy bytowe w sensie dosłownym.

Kolejny wzrost demograficzny rozpoczyna naukę. Potrzeba szkół, i to staje się kwestia najważniejsza. Tymczasem ambicje władz oświatowych zmierzają w stronę rewolucji programowej. Pewnie to też jest potrzebne, ale... drugorzędne. W przeprowadzonych szkołach trudno będzie realizować najlepsze nawet programy nauczania. Jest to w obecnej sytuacji szkolny luksus odwracający uwagę od spraw najważniejszych.

O tym wszystkim wiadomo od dawna. Wiadomo też, że w całym kraju potrzeba 2 tys. szkół, aby nadchodzący wzrost demograficzny mógł w miarę normalnie pobierać nauki. Narodowy Czyn Pomocy Szkole deklaruje budowę 600 szkół. W Legnicy na konto NCPS zebrano w ciągu dwóch lat ledwie nieco ponad 4,5 miliona złotych, gdy tymczasem wiadomo, że na remont jednej szkoły w tym roku przeznaczony jest ponad 5 milionów złotych, a budżet oświaty na 1986 rok wynosi 775 milionów złotych. Dlatego warto podać tutaj numer konta Narodowego Czynu Pomocy Szkole w Legnicy: PKO L-ca 39518-18076-132-1



W wyniku bezdewizowej wymiany między Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie a SOUR Kombinat Borac z siedzibą w Travniku, 440 pracowników zakładów naszego kombinatu przebywało w roku bieżącym na dwutygodniowych wczasach w Jugosławii (patrz artykuł Jana Kurasza pt. „Wczasy bez dewiz” — „PM” nr 36 z dnia 1986-09-04).

Wymiana ta ma być kontynuowana także w latach następnych. Garstka informacji turystyczno-historycznych o mieście Travniku przyda się być może potencjalnym wczasowiczom z LGOM w przyszłorocznych turnusach. Sądzi się także, że przynajmniej część z tegorocznych wczasowiczów chętnie sięgnie po ten skromny przewodnik, aby odświeżyć lub utrwalić urlopowe wrażenia.

#### Travnik — położenie geograficzne

Miasto leży na wysokości 514 m nad poziomem morza, w dolinie niewielkiej rzeki Lasve, która uchodzi do większej rzeki Bosna, w jej górnym biegu Dolina ta od północy otoczona jest wysokim (do 2000 m) masywem Vlasieć, od południa zaś ograniczenie jej stanowią wzgórza Vilenice.

W okolicach Travnika zbiegają się wpływy klimatu śródziemnomorskiego i kontynentalnego, stąd dość zróżnicowane są temperatury średnioroczne. Lato może mieć średnią temperaturę 21,3 st. C, ale także 9,2 st. C. Zimy są umiarkowanie chłodne o średniej temperaturze 0,5 st. C. Otaczające miasto góry zasnieżone są od połowy listopada aż do połowy kwietnia, co stwarza znakomite warunki narciarskie.

Travnik obecnie jest siedzibą terenowych władz administracyjnych, odpowiednika naszego dawnego powiatu, i liczy 16 208 mieszkańców (wg spisu z 1981 r.). Powiat i miasto wchodzi w skład województwa Zenica w republice Bośnia i Hercegowina.

#### Trochę historii

Dolina rzeki Lasvy służyła jako naturalny szlak handlowy już w czasach rzymskich, tedy wiodła droga od rzymskich kolonii położonych nad brzegiem Jadrana (Morze Adriatyckie) ku północy. Dolina ta zasiedlona była bowiem już przed 5 tysiącami lat. Ślady osad z tamtych czasów odkryto w kilku okolicznych wioskach. Narzędzia i broń z tych wykopaliń oglądać można obecnie w muzeach Travnika i Sarajewa.

Grodzisko w regionie obecnego miasta założone zostało ok. 400 roku p.n.e. Za czasów rzymskich powstał obozowisko w Turbe i Moszunje. Wydobywano tu wówczas złoto i rudy żelaza. Bogaty zbiór broni i monet z okresu rzymskiego panowania oglądać można w travnickim muzeum.

W VII wieku naszej ery nastąpiła ekspansja południowych Słowian na teren Półwyspu Bałkańskiego szybka asymilacja z autochtonami zatarła wszelkie różnice pochodzenia mieszkającej tu ludności.

Bogatwem doliny Lasvy była jednak zwierzyzna łowna, zresztą i do dzisiaj w lasach masywu Vlasieć żyją jeszcze niedźwiedzie. Na poloninach bogatych w soczysta trawę rozwijała się hodowla. Od trawy zresztą wywodzi się nazwa grodu który powstał prawdopodobnie w XII wieku. Pierwotnie zresztą nazywany był Trawarnikiem.

Pierwszym piśmianym dokumentem o grodzie i okolicy był akt dzierżawny w którym król węgierski Bela IV przekazuje banowi Matji Ninoslawowi w użytkowanie całe dołine. Dokument ten jest sygnowany datą 29 kwietnia 1244 roku.

Od XV wieku Travnik i okolice przechodzą we władanie wojewody Hrvoje Vukčića, a po jego śmierci pod własność księcia Bata-lica Santića. Kolejnym miastem i okolicą władają bośniaccy książęta mający siedziby w okolicznych grodziskach. W połowie XV wieku bośniacki król Trvntko II wznosi w Travniku zamek, którego ruiny górują do dzisiaj nad miastem. Była to warownia otoczona trzema murami, a górny zamek stanowił trudno dostępną twierdzę. Nie zdobył go także w 1463 roku turecki sultan Mehmed II, który po krótkim oblężeniu zamku odstąpił od jego zdobycia. Pod okupacją turecką była już wówczas cała Bośnia. Padł więc wreszcie i travnicki zamek, stając się siedzibą tureckiego garnizonu.

Pod okupacją turecką nastąpił rozwój Travnika. Kwitł handel, rzemiosło. Budowano meczety. Do dzisiaj w starym centrum miasta jest ich 16. Rosło także polityczne znaczenie grodu, głównie dlatego że w latach 1699—1851 był on sie-

jest typowa dla bośniackich warowni i znakomicie wykorzystująca ukształtowanie wzgórza, z którego doskonale widać dolinę Lasvy. Świadectwem tureckiej okupacji jest wyniosły minaret wkomponowany w dobrze zachowane mury obronne dolnego zamku.

Schodząc w dół w kierunku miasta mamy przed sobą wspaniałą panoramę starego grodu. Płaskie, czerwone dachy, stu- i dwustuletnich domostw mieszkalnych posadowionych tarasowo na wzgórzach, tworzą niezapomniany widok. Miedzy nimi widoczne są smukłe, choć niezbyt wysokie wieże minaretów. Tu jakby czas zatrzymał się w miejscu gdy słychać głos nawołującego do modlitwy muezina. Dziś ten głos brzmi zaskakująco donośnie — jest nagrany na taśmie magnetofonowej i odpowiednio wzmocniony przez spoczywające na tarasie minaretu głośniki.

Ponad mieszkalną zabudowę wystrzela w niebo wysoka, czwo-

baldachimem okrywające nagrobki namiestników sułtana i ich najbliższych. Nagrobki te to po prostu owalne, a jednocześnie płaskie monolity, pionowo sterzące z ziemi. Niektóre z nich noszą ślady muzulmańskich napisów. Jedne zwieńczone są mniej lub bardziej wymyślnymi strojeniami — turbanami i one określają męską pleć szczątków ludzkich spoczywających w ziemi. Inne, bez dekoracji, surowe, gładkie, to nagrobki kobiet. Dzisiejsze cmentarze muzulmańskie, jakich pełno w Bośni, wszak islam wyznaje tutaj znaczna część ludności, wyglądają podobnie.

Rzecz charakterystyczna dla tych okolic Jugosławii to współistnienie islamu i prawosławnego chrześcijaństwa. Jedną z bardziej imponujących budowli w centrum miasta jest prawosławna, dwuwieżowa cerkiew, zawierająca zbiór ikon z XVII i XVIII wieku. Do znakomitych zabytków zaliczają się także serbski psalterz z 1638 roku oraz grecka ewangelia z 1981 roku.

#### Kolebka Ivo Andrića

Travnik jest także miejscem urodzenia pisarza Ivo Andrića, laureata Nagrody Nobla z roku 1961. To tutaj, w małym, starym bośniackim pietrowym domku, przy ulicy Zenjak 7, przyszedł na świat 10 X 1892 roku największy jugosłowiański pisarz. Po śmierci ojca Antuna, ubożego rzemieślnika, w roku 1894 wraz z matką Katarzyną, późniejszy pisarz, zamieszkał u dalszej rodziny w Viszegradzie. Tam uczęszczał do szkoły podstawowej, a następnie do gimnazjum w Sarajewie.

Tym trzem miastom swojego dzieciństwa i młodości poświęcił trylogię, umiejscawiając akcję w czasach tureckiej niewoli. Powieści: „Konsulowie ich cesarskich mości”, „Most na Drinie” oraz „Omar-pasza Latasz” to kolejne powieści z akcją umiejscowioną w Travniku, Wyszegradzie i Sarajewie. Książki te tłumaczone są także na język polski.

W domu rodzinnym Andrića, gustownie odrestaurowanym i umebłowanym w stylu epoki, znajduje się obecnie muzeum pisarza. Kustoszem muzeum, sympatycznym gospodarzem, rodem ze Słowenii, pokazuje chętnie turystom z Polski fotokopie dyplomu pisarza, studiującego slawistykę w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Sale na piętrze wypełniają bogato tłumaczenia na wiele języków świata książek pisarza, późniejszego dyplomaty.

Jedną z sal to wspaniałe reportaż fotograficzny uroczystości wręczenia Nagrody Nobla z 10 grudnia 1961 roku.

Ivon Andrić zmarł w Belgradzie w 1975 roku.

## Chodząc po Travniku

MARIAN K. LUBIŃSKI

dzibą wezyrów, namiestników sułtana na środkową Bośnię. Władzę w Travniku sprawowało kolejno 77 wezyrów, na swój sposób dbali oni o miasto prowadząc jego rozbudowę i pozostawiając po sobie okazałe budowle. Najznamienitszymi pamiątkami epoki wezyrów są ich okazałe grobowce położone dzisiaj w centrum miasta, znakomicie wkomponowane w późniejszą zabudowę.

Wezyrską rezydencję z Travnika do Sarajewa przeniósł był Hali-pasza Coso. Znaczenie miasta polityczne i handlowe, a także gospodarcze podupadało.

Upadek miasta następował także pod okupacją austro-węgierską, gdyż w 1878 monarchia wiedeńska przejęła Bośnię pod swoje berło. Nawet manufaktury, które powstawały w tym mieście pod koniec XIX wieku stanowiły raczej stagnację miasta. Tworzono tutaj zreby niewielkiego przemysłu, zelektryfikowano miasto (1906), powstały szkoły i szpital. Niewielki rozwój miasta nastąpił dopiero po roku 1920, kiedy to utworzone zostało Królestwo Jugosławii. Następowaly jednak teraz konflikty klasowe. Tworzyły się zreby Komunistycznej Partii Jugosławii. Aktywność komunistów dała o sobie znać w walce z kolejnym okupantem, tj. od roku 1941, kiedy na wezwanie CK KPJ, jesienią tego roku utworzony został 6 batalion partyzanckiej armii marszałka Josipa Broz Tito. Armia ta 22 października 1944 wyzwoliła Bośnię. W walce z hitlerowskim okupantem poniosło śmierć 231 travnickan.

#### Turystycznie o mieście

Zwiedzanie miasta proponujemy rozpocząć od dworca autobusowego. Udajemy się boczną ulicą 22 Października, która wije się pod górę. Zrazu jest to ulica szeroka, aby następnie zwiezić się znacznie wśród starej zabudowy z pozostałościami potureckich domostw i doprowadzić do ruin twierdzy Zamczysko. Dostępne jest tylko z jednej strony, przez wysoki kamienny most. Ruiny są zaniedbane, ale uważny obserwator dostrzeże resztki wspaniałej obronnej warowni zbudowanej z kamienia, materiału naturalnego w tej okolicy. Architektura zamku

rokątna wieża zegarowa Sahat kula. Budowla ta powstała w XVII wieku, a przebudowana była w roku 1815. Spaleniu uległa 3 sierpnia 1903 roku w czasie wielkiego pożaru miasta. Odnowiona została na potrzeby straży ogniowej.

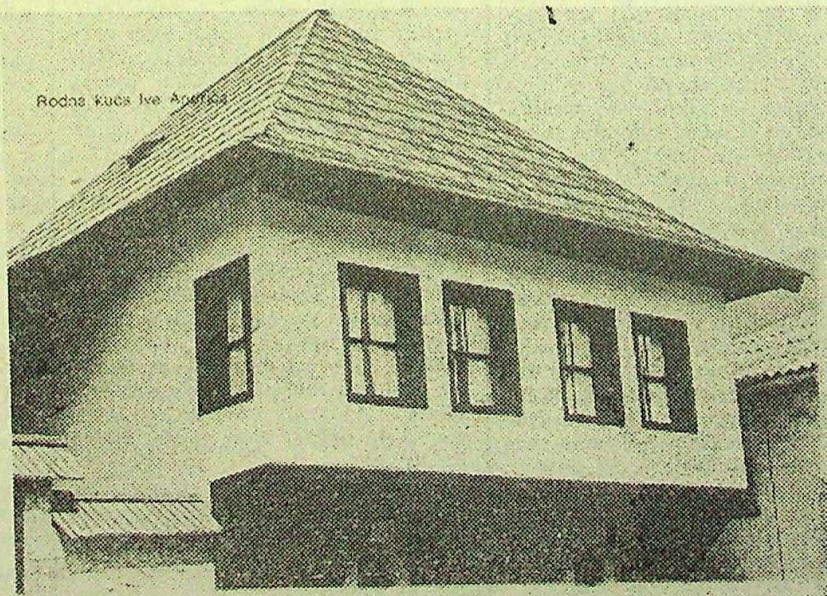
Przy ulicy Marszałka Tito znajduje się największy meczet w mieście tzw. Sarena dzamiia. Obecna budowla powstała w 1757 roku za sprawą Camil Ahmed-paszy, wezyra w Travniku.

W bezpośrednim sąsiedztwie meczetu znajduje się najstarszy most w mieście, zbudowany w 1590 roku.

Przy tej samej ulicy znajduje się muzeum miejskie, powstałe w 1950 roku, chociaż jego zbiory powstały znacznie wcześniej, bo w 1822 roku, a początek ich tworzył zestaw pamiątek tej ziemi, własność jezuickiego gimnazjum.

Okazałym frontonem zwraca uwagę dom dra Kolontaja, lekarza węgierskiego, żołnierza powstania węgierskiego, który tu otrzymał azyl polityczny. Żył i praktykował w tym mieście od roku 1849 do 1875.

W sąsiedztwie innego meczetu w centrum miasta, tzw. Jeno dzamiia, znajdują się liczne groby rodzin wezyrów. Na smukłych czterech kolumnach wznoszą się niewysokie, ażurowe kopuły, niby



Biedny ojciec! Węzeł nie dawał się rozwiązać. W żaden sposób nie mogłem sobie poradzić. Drżały też twoje ręce. Miałam ochotę wyrwać się od ołtarza i przyjść ci z pomocą. Gdzieś po minucie znowu obserwowałam, co się przed nim dzieje. Uśmiechał się, poruszał głową w tę i wewtę, żeby tylko zobaczyć jak przebiega ślub. I w pewnej chwili sądząc, że nikt go nie widzi, schylił się i podniósł z posadzki parę rozproszonych ziaren i rzucił je na mnie i na Nikolasa. I szybko zniknął. Następnego dnia dowiedziałam się, że wraz z fryzjerem urządzili sobie na podwórzu orgię i pływali w winie. Studnią głęboką jest dusza człowieka! Tajemnicą okryte są wyroki boskie!

Przy drzwiach wejściowych mego nowego domu oczekiwała nas matka Nikolasa. Podłożyła pod nasze nogi kawałek żelaza — żeby nasze życie było mocne jak stal — i podała nam z tej samej szklanki, którą miała wcześniej, po trzy hausty wina. Mało brakowało, a połknęłabym monetę ciotki Wangeli. Nie dość na tym, teściowa włożyła mi do ust kawałek cukru. Pełne słodczy mają być moje słowa dla rodziny męża. Wszystko w porządku, tyle, że omal się nie udusiłam. Cukier wypełnił mi usta śliną a moneta pływała jak mewa. A do tego wszystkiego nadepnęłam jeszcze na schodach na własną suknię ślubną. No, ale jakoś z tego wybrnęłam, nawet wykorzystałam ten fakt, bowiem wtedy, gdy schylałam się, szybko włożyłam rękę do ust i zamknęłam w swojej dłoni pieniądze. Z pełną ulgą połknęłam teraz cukier.

Życie męzatkę zaczęło mi się jawić jako wcale nietrudna do pokonania górka. Miałam chwilę czasu na odetchnięcie. Wszystko dookoła mnie wyglądało obco. Schody, które przemierzałam po raz pierwszy, deski w podłogach, których skrzypienia nie poznawałam, nieznanne osoby, które się mi przyglądały. I wciąż musiałam tańczyć. W ciasnych bucikach, w ślubnej sukni, w welonie, ze ściśniętym sercem, stale spoglądając w stronę drzwi. Musiałam obowiązkowo zatańczyć z ojcem chrzestnym i z matką chrzestną, z teściową, ze wszystkimi nowymi krewnymi, i to z każdym osobno, oddzielnie też z każdym družką. Nie mogłam po sobie pokazać zniecierpliwienia, nie mogłam udawać, że kogoś nie znam, wszystkich miałam przyjmować z najwyższą życzliwością i zadowoleniem. Od czasu do czasu rzucałam okiem w kąt, gdzie siedziała moja tzw. bohdzu — opiekunka, gruba i zastygła jak pop.

W tamtych latach przydawano pannie młodej starszą wiekiem krewniaczkę, która miała jej towarzyszyć w pierwszej posłubnej noc, a także i następną noc. „Bohdzu” była zazwyczaj wygadana i doświadczona życiowo, z nią bawili się družbowie i próbowali odwrócić jej uwagę od panny młodej, starając się umożliwić spotkanie młodych w odosobnionym miejscu. Opowiadano sobie anegdoty, bawiono się, a „bohdzu” niczego nie odmawiała, jadła i piła, ile się dało i w gruncie rzeczy nie była ona potrzebna pannie młodej. Chyba że wtedy, gdy panna młoda znalazła się w potrzebie naturalnej i sama wstydziła się zwrócić z tym do obcych, biegła więc do swojej krewniaczki. Mnie za „bohdzu” dała ciotkę Katerinę Lethine, gadułę i zajadłą tancerkę, była to drugiego czy trzeciego stonia kuzynka ojca, coś takiego. W pewnej chwili poczułam się oszukana. Myślałam, że będzie stała u mego boku, gdy się poczuję samotna, a ona nie zwracając na nic uwagi,

bawiła się, ile weszło i piła na umór. Nikt się o mnie nie troszczył. Takie osamotnienie, że Boże zlituj się! Serce mi pękało. Nie śmiałam się zwrócić do nikogo. Nagła rozpacz. Ani do Nikolasa, ani do matki chrzestnej — nie znalazłam jej przecież! Wszyscy wydalili mi się obcy i dalecy! Na szczęście nadchodził już mój posag. Część, kołnierze i koldry, przywieziono kołniami, pozostały przyniesiono na rękach, nieśli krewni Nikolasa, chłopcy walili w garnki i krzykali: „Zabraliśmy ją, zabraliśmy ją!”. Na końcu wtoczył się, pociągany sznurami na grubym drągu, mój kufer. Dźwigało go dwóch młodzieńców. Na ostatku szła moja rodzina.

Stanęli na progu i powiedzieli: — Zapomnieliśmy oddać klucz od kufra. Chcemy na chwilę zobaczyć pannę młodą, żeby jej go przekazać.

— Nic z tego, szwagrowie, panna młoda tańczy ze swoimi. A klucz dajcie nam, przekażemy go we właściwe ręce — odpowiedziano im. — Kufer otwiera się trudno, musimy jej pokazać, a poza tym pragniemy podziwiać jej taniec, nie zostaniemy długo.

Nadstawiałam ucha i słuchałam tej dziwnej rozmowy. Byłam prze-

Był pomiędzy nimi mój kuzyn Spiros, syn wuja Tasiosa, na ogół mruk i kieliszka nie brał do ust. A tu stanął na czele, tego wieczoru po wypiciu jednego czy dwóch kieliszków stał się wodzirejem, pięknie przemawiał, miał kryształyczny głos i śpiewał z uczuciem.

— Dobrze mi tak, powiedziałam sobie, jak mogłam tyle czasu na chłopca nie zwrócić uwagi. Nie nacieszyłam się tak wspaniałym kuzynem.

Są takie momenty, kiedy tracimy ludzi, którzy byli nam bliscy, i znajdujemy tych, którzy byli dalecy. Takie są koleje losu, takie są nasze zuchwałstwa. Życzę mu zdrowia, bo to nieszczęśliwy człowiek, owdowiał mając dwadzieścia pięć lat, zostając z dwojgiem małych dzieci. Zawsze pamiętał o moich rocznicach, lubił Nikolasa i odwiedzał nas często, ale później przyszła żaloba i niekończące się dni kłopotów i biedy.

Widzicie, rozgadałam się o Spirosie, przyszły mi na myśl tamte lata, miesiące, dni i godziny, i wszystko nakłada się na siebie, przenika, i nic nie ma końca.

Chcę jednak wrócić do tego momentu, kiedy nas gościł ojciec

dogodzić. Dziecko urodziło się zdrowe i rześkie, a ponieważ od pierwszej chwili nadaliśmy mu imię ojca Nikoiasa, który wcześniej zagnął, moja teściowa wykazywała wobec mnie wiele czułości i oddania, tak samo jak Tasia, która sama z własnej woli szyla dziecku przeróżne ciuszki i obrębiała mu nawet końcówki pasków pod majteczki. Przyszli krewni z Papsani z darami dla malego. Ja jednak byłam niespokojna, nikt bowiem z mojej rodziny nie pojawił się, ani nie dawał znaku życia. Gdyby to rodzica jej koza, pewnie okazywałyby więcej radości. Ale w końcu na kogo miałam czekać? Amalitsa z małymi dziećmi żyła daleko i nękały ją nieustające kłopoty, ciotka Wangeli miała chorą Lenię i nie odstępowała jej na krok, przyszedł jednak mój kuzyn Spiros i ofiarował dziecku złotą monetę. Co do ojca, to słyszałam od ludzi, że krążył dokoła mego domu wściekły i tarzał się po ziemi, aż wstyd było dopytywać o szczegóły. Gdzieś koło dwudziestego dnia od urodzenia dziecka do komnaty wszedł Nikolas i nieśmiało spytał:

— Powiedzcie ci, czy nie powiecie, jak się czujesz Lenaki?

— Co się stało? — spytałam wystraszona.

— Twój ojciec...  
— Przyszedł tutaj?  
— Nie, umarł  
— O nieba! Nikolas, muszę natychmiast tam iść, do naszego starego domu, muszę przygotować ojca do pogrzebu — powiedziałam i podniosłam się, tymczasem łzy zaczęły mi napływać do oczu.

— Nie gniewaj się, Lenaki, ale nie pozwól ci tam pójść, niepotrzebnie byś zadarła z moją matką.

W tym momencie weszła teściowa z rumiankiem dla niemowlaka.

— Matko, wybacz mi, ale pójdę do ojca — wyszedł ze mnie głuchy głos.

— Nie bredź, moja córko, kobieta w pólgu nie może się ruszyć z domu, to nie wypada, co by ludzie powiedzieli, a i co z tobą by się stało, przecież jesteś jeszcze słaba, dopiero minęło dwadzieścia dni po urodzeniu. Zostaniesz tutaj. A my przygotowujemy wszystko, co trzeba. Tasia już tam jest, przyszedła także Amalitsa i ona dba o najważniejsze sprawy.

Uspokoiliam się nieco, gdy dowiedziałam się, że Amalitsa przybyła. Słuchałam pogrzebowych dzwonów, mówiłam sobie: „umarł twój ojciec”, posłałam mu najlepsze kwiaty z ogrodu, zaglądałam do okna, domyślałam się, że wiesz jest poruszona tą śmiercią, dowiedziałam się także, że przybyła policja. Ale dlaczego policja? Minął miesiąc, zanim dowiedziałam się szczegółów. Miałam różne przeczucia, ale dopiero coś zrozumiałam, gdy poszłam prosić ludzi o błogosławieństwo dla dziecka. Ludzie patrzyli na mnie dziwnie spoje łbów, ale w swojej dumie nie zważałam na nic, trzymałam przecież w swoich objęciach skarb i nikt mi teraz nie mógł w niczym dorównać. Tak, jakby nie istniała żadna inna matka, i jakby na świat nie przyszło żadne inne dziecko. Z drugiej strony Nikolas ani teściowa nie zostawiali mnie samej ani na chwilę, nie mogłam nawet porozmawiać z sąsiadami bez świadków i to mnie powinno było zastanowić. Nie wiedziałam jednak dalej, co się stało z moim ojcem. Czułam jakąś niewyraźną sytuację. Coś złego wisiało w powietrzu. Aż pewnego dnia Nikolas przyszedł do mnie i opowiedział mi wszystko i zoszczędził mi w ten sposób innych opowieści, obcych ludzi.

(Ciąg dalszy w następnym numerze „PM”)

# WESELE

WASSA SALOMOU KSANTHAKI

Tłumaczenie: Stanisław Srokowski

...ana, że to poważna dyskusja i niepotrzebny spór, i pogrążyłam się w rozpacz. Przecież to była moja rodzina. Jakże tak można?! Czyż ten dom ma się stać dla mnie więzieniem? Nie mogło mnie spotkać nic gorszego. A jaki to będzie ból dla ciotki Wangeli? A dla Amalitsy? Albo dla jej męża? Dla wujka Tasiosa? Stali biedni i poniżeni w drzwiach domu, a ja nic nie mogłam zrobić. Czekałam jak żebracy. Byłam wstrząśnięta. Nie, nigdy się nie zgodzę. To oni są moją rodziną i nie chcę żadnych innych krewnych. Widać w moich oczach pojawił się gniew i złość, bo nagle podszedł do mnie Nikolas i powiedział: — Lenaki, nie traktuj tego poważnie, przecież to tylko żarty, zaraz tutaj przyjdą i wszyscy razem zatańczymy.

Odetchnęłam. I stało się tak, że gdy wszyscy weszli na górę i zaczęła się wielka zabawa, poczułam, że moje serce żyje coraz radośniej, coś się we mnie odmieniło, jeszcze przed chwilą nie pragnęłam wokół siebie żadnych obcych, a teraz moja dusza była przy Nikolasie i przy całej jego rodzinie, przy tych wszystkich, którzy go otaczali i kochali go. Tego wieczoru przechodziłam prawdziwe tortury. Moje emocje miotaly się od wściekłego gniewu do nieskończonej miłości. Przeżyłam więc i rozstanie o świcie, kiedy moja rodzina opuszczała mnie, a droga wypełniła się znajomymi odgłosami rozmów i śpiewów. Znowu jak chorągiewka zwróciłam się ku nim, a wszystko wokół mnie raptownie wydało się cudze i niepotrzebne. Na dodatek musiałam udawać wesołą i tańczyć, polykając łzy i słuchając pełnej żalu pieśni moich krewnych:

Wstawajmy żeby odejść  
zanim będą nas mieli dość  
piękne sąsiadki  
chcą już spać.  
Nie przyszłiśmy  
ani jeść ani pić  
nasze serca są z wami  
przy was chcieliśmy być.

chrzestny. Działo się to jeszcze tej samej, pierwszej nocy. O świcie, ledwie dostrzegliśmy wschodzące słońce na szczycie Góry św. Iliasa, muzyka ustala i nakryto pożegnalny stół ojca chrzestnego, naszego starosty. Pilaw. Potrawa z ryżu i barana. Do diabła z pilawem! Zabawa się skończyła, odpocznijmy trochę! Pośrodku stołu przygotowany był obwarzanek ojca chrzestnego dla pary młodych, wyrabiano go na rozczynnie grochowym i zdobiono kolorowymi kreskami, szlaczkami wykonanymi widelcem i nożyczkami. Ojciec chrzestny nas gościł, jego był obwarzanek i jego było także „ginwetsi” potrawa z mięsa i makaronu. W ten sposób dawał do zrozumienia, że nie uzależnia się od naszego chleba.

Na razie, na tę okazję mamy pilaw, a wielki gościnny stół, jeśli będziemy zdrowi, wypełni się w następną niedzielę. Stanęliśmy naprzeciwko siebie, ojciec chrzestny, matka chrzestna, Nikolas i ja, i pokroiliśmy obwarzanki na krzyż. Następnie odprowadziliśmy rodziców chrzestnych na drogę, a oni śpiewali pieśń o chustach:

Delikatne palce  
i srebrna igła  
w ruchu ocierają się  
o jedwabną nić

Zatraciłeś się w świetle księżycy  
w świetle księżycy  
— Córko moja, moja córko  
moja dobra córko,  
nie smuć się,

Iza perłą  
się stała  
a perła supłem

Tymi chustami  
obwiążcie mnie  
także.

Tak rozpoczęło się moje życie w nowym domu. W rok później przyszło na świat nasze pierwsze dziecko, Panajotis. Nikolas nie posiadał się z radości i nie wiedział, jak mi

W swoim wystąpieniu ogranicze się głównie do poezji z niewielkim akapitem wstępnym na temat prozy. Z proza bowiem nie mamy dzisiaj takich kłopotów w naszym kraju jak z poezją. Pazerne i nieustępliwy nurt chłopski zawojuował wszystko, co tylko było do zawojowania, pokonał przeciwników swoją „bazą”, a więc do prostu twórczością, dzielami, a nie „nadbudowa” czyli reklamowymi „wytami poniżej pasa, dyskówka i ustaleniami „kawiarni literackiej”. „Kawiarnia” nie tak sobie wyobrażała przebieg wydarzeń w latach 70. bowiem w owym czasie zostali wypuszczeni w bój młodzi „niekiedynie zdolni” prozaicy ci sami, którzy już zdążyli „mieszać i to mocno w poezji. Prawie cała „nowa fala” chwyciła za pióro, żeby udowodnić zajmującemu się w tym czasie innymi sprawami społeczeństwu, że i na tej niwie jest genialna. W ślad za książkami poszła odpowiednia reklama prasowa, recenzje i komentarze, tak że już wydawało się iż wszystko zostało przenicowane, otumanione, uzgodnione i przeniesione do historii jako wielkie i niepowtarzalne, gdy tymczasem to źle wychowane chłopstwo nie uszło owoce porządku i wypuściło w świat książki Redlińskiego, Wójcika, Trziszki, Myśliwskiego, Łozińskiego, Srokowskiego, Jachimowskiego, Pilota, Karnego, Drzeżdżona i wielu innych prowincjuszy. I w ten oto sposób to, co przez manipulatorów uznane zostało za arcydzieła okazało się po jakimś czasie zwyczajnym buble.

Inaczej sprawa miała się z poezją. Tutaj prowincja nie miała prawie nic do powiedzenia. Wielką prowincją w osobach jej prominentów poczynając od Przybosa, poprzez Nowaka, Harasymowicza, nie angażowała się oficjalnie w pokoleniowe przepychanki młodych. A jeżeli tak, to bardziej opowiadała się po stronie groźnych, bezbardonowych kontestatorów niżli prowincji. Nie przypo-

minam sobie żeby taki chłop z dziada pradziada jakim był Przybós wylansował choćby jednego prowincjonalnego poete. Młodzi w rodzaju Stachury, czy Jeżyny — uciekali w swoje niepoetyckie pasje i nalogi. Podobnie czynił Ryszard Milczewski — Bruno, czy Wojacek.

Okres, który nas interesuje, niewątpliwie ciekawy i ważny, nie dotyczy już w żadnym stopniu Przybosa, który zmarł w 1970 roku i pośrednio Grochowiaka, który odszedł sześć lat później. Nie żyją już Stachura i Wojacek, Ryszard Milczewski — Bruno i Andrzej Babiński.

## POLE BITWY\*

TADEUSZ MOCARSKI

I oni mieli najmniej do powiedzenia. Oni nic nie znaczyli.

Walka o byt stała się kategorią naukową. Politycy mówią o niej wyraźnie i głośno. Nie wyrzekają się tego. Tymczasem szermowanie terminem walka na niwie poetyckiej wydaje się być nieporozumieniem. Dla grzecznych, dobrze wychowanych humanistów, dla wrzliwych i uduchowionych układaczy strof. Tak i ja to rozumiałem dziesięć lat temu i nie atakując nikogo, szanując wszystkich na prawo i na lewo dziwiłem się, że oto mnie nikt nie szanuje. Że jestem napastowany i dreczony. Nie rozumiałem, że stałem się oto przeciwnikiem, elementem wojny i moim prawem jest bądź się bronić, bądź też poleć na połu chwaly. Na obronę było za późno, poległem więc dla świętego spokoju.

Posłużyłem się tu świadomości własną osobą, żeby uanościć drogim słuchaczom, że lament i litowanie się nad własnym losem, dłaż nad mogiłą, jeżeli ona jest,

dzień dzisiejszy. Ale już za lat dwadzieścia, pięćdziesiąt sto okaże się w których wierszach było więcej bólu i troski o człowieka, więcej liryzmu, a które były banalna nadęta gadanina. Zapomniemy co było pisane w kraju, a co na wygnaniu. Co w reżimowych luksusach, a co w niedzy i ubóstwie Paryża, czy Londynu. Okazuje się po latach, kto jest tym Norwidem, a kto księdzem Baka.

Proces poetyckiego rozwoju nie jest punktem na linii prostej, nie można go nawet porównywać z miłością. Oprócz ogromnej dawki talentu potrzebna jest poecie cierpliwość, potrzebna jest samotność i udręka. Stawanie się poeta — nie da się zdefiniować jednoznacznie. Nie da się określić miejsca, ani czasu, w którym poeci rodzą się jak grzyby po deszczu.

\* wystąpienie w trakcie Jaworskich Biesiad Literackich — Jawor 1986 r.

(Dokończenie w następnym numerze „PM”).



Ech ten Kornik! Ilez on też musi się napocić, biedak, żeby sprostać licznym i wymagającym korespondentom, a szczególnie miłym korespondentkom którym to trzeba doradzać, jak wyjść z opalów miłosnych, to odradzać zbyt pochonne znajomości, to znowu apelować do uczuć „wysokiego i dobrze zbudowanego Jacka” który „wysiadł z autobusu nie daje znaku życia” a Kasie i Beaty czekają. No, cóż, rola trudna i Kornik stara się jak może. Nie może jednak poznać po charakterze (ożma), wielbicielu lub przeciwniku tej „Kroniki”. A piszą do Kornika i wielbiciele (wielbicielki też — naturalnie wielbicielki „Kroniki”) a nie Kornika). Piszą że lubią to czy tamto, albo, że nie zgadzają się i buntują tyle tylko że brakuje im odwagi podpisać się. I oto znowu dotarli do mnie list który łapie za serce. W pachnącej kopercie, ech wspomnienie lata! I w tym liście stoi jak wół:

„Narysuję dla Ciebie aniołka, choć nie mnie o to prosisz w swoich wierszach nie mnie. Będzie rwała jabłka w tym sadzie, nie ja...”

I tak dalej. I bądź tu człowieku mądry?! Tyle obietnic, a ja oczy w ślup. Podpisano: „Wierna Czytelniczka”. Na Boga, Wierna Czytelniczko, daj znać, bo umieram z tęsknoty. A serce moje skacze fikołki. Jakże ja, biedny mam się domyślić, komu odpowiedzieć. Więcej odwagi, Wierna Czytelniczko. To samo dotyczy: Anny, Elżbiety, Ewy, ale także Andrzeja, Piotra, Jacka, Bohdana — którzy ofiarują się napisać mi „szalowaną piosenkę”, ale nie podają swojego adresu. Odwagi, młodzi ludzie!

Trwa już IX Ogólnopolski Plenar Malarski Głogów 86 pt „Człowiek kształtuje i chroni środowisko”, ale nie w Lubiatowie, a w Ślawie Śląskiej. Jak na razie, goście dopisali, powstają pierwsze prace atmosfera miła, choć — wydaje się — że nie tak miła, jak przed rokiem. No, ale to początki. Nazwa miasteczka jak ulał pasuje do ludzi sztuki. Stawa to jest to!

Wciąż tajemnicza Mirabell Oliva, mimo iż przez „Kronikę” nieco rozszyfrowana, znowu daje o sobie znać w dziełach sztuki. Doszły „Kronikę” wieści, że Mirabell Oliva stworzyła kilka dużej urody obrazów. Blizsze informacje w biegu.

Pan Włodzimierz Alfanowski z Głogowa zajmuje się horoskopami i nadesłał nam list z pytaniem, jakie znaki charakterystyczne posiada Byk, bo coś mu się nie chce wierzyć, żeby jego dziewczyna była aż tak podobna do Mariny Vlady, jak ona sama twierdzi. Panie Włodzimierzu, jak panu nie wstyd! Nie wierzyć dziewczynie?! My wierzymy każdej?! Pfu, po co ten znak zabytania Otóż oświadczam panu autorytatywnie, że Marina Vlady zdecydowanie urodziła się pod znakiem Byka, i było to 10 maja 1938 roku, a więc nie tak dawno Wprawdzie pod tym samym znakiem czyli pod Bykiem, urodził się Marks Mońusko, Kiepara, i nawet sam Sienkiewicz, ba i Reymont, a więc nobliści, ale dziewczyna chyba do nich się nie przyznała. Tyłko do Mariny! Ja też bym się chętnie przyznał do Mariny tylko bez szans. A swoją drogą to dziewczyna siebie jak widać nienierają. Dziękuję za oświadczenia. KORNİK



Mamy już za sobą wakacyjno-urlopowe wyjazdy. Gdzieś tam byliśmy, gdzieś tam mogliśmy być. Już planujemy, gdzie ewentualnie wybierzemy się w przyszłym roku. A może by tak do Indii? Pierwszorzędny przewodnikiem po tej podróży — marzeniu może być obszerna książka Janiny Woźnickiej i Andrzeja Ryttele pt.: „25 tysięcy kilometrów przez Indie”. Autorzy cztery lata przebywali w kraju nad Gangesem i poznali go dzięki licznym podróżom stosunkowo wszechstronnie. Swoje zapisy wrażeń, obserwacji, wsparli studiowaniem historii indyjskiej, wiele utrwalił na liczących fotografiach. Andrzej Ryttele jest członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików więc zdjęcia są najwyższej jakości. Trzeba od razu nadmienić, że ich autor nie oszczędzał się, był z kamerą w wielu nawet niebezpiecznych miejscach (np. polowanie na tygrysa!).

Indie — kraj zamieszkały przez ponad sześćset milionów ludzi — jest dla Europejczyka wielką zagadką, ma wiele twarzy, wzbudza lęk i zachwyt, odrazę i uwielbienie. Bo Indie to państwo kontrastów, często wręcz nieprawdopodobnych. Zrodziły je nędza i bogactwo, przyroda i religia. Spotęgował też w swoim czasie angiel-

## W cieniu świętej krowy

EMIL BIELA

ski kolonializm. Kraj leżący ciągle w cieniu świętej krowy nie może być inny, chociaż coraz to słyszy się o takich czy innych „rewolucjach” typowo indyjskich.

Jak jest z tymi świętymi krowami? Otóż w dalekiej przeszłości uznanie świętości krow było dowodem mądrości gospodarce. Obecnie potrzeba specjalnej ochrony już nie istnienie, ale zakaz zabijania obowiązuje nadal. Cóż więc robić miliony krow? Są przede wszystkim wszędobylskie. Nieznaczna część trafia do fundowanych przez bogatych krowich „obór spokojnej starości”. Reszta włóczy się po miastach i drogach szukając pożywienia na ulicach i niszcząc zasiewy. Biada ci, turysto, gdybyś odważył się podnieść rękę na to rogate bydło. Mieli taką przygodę autorzy książki.

Woźnicka i Ryttele w swoim dziuryszu pomieścili, jak wspominałem, szereg kapitalnych obserwacji, które brzmią jak anegdoty, mają przy tym charakterystyczne indyjskie smaczki. Otóż — piszą oni na przykład — że mieszkający nad nimi jeden obywatel Kalkuty uznaje tylko świeże kozie mleko i żeby mieć pewność, że nikt go nie oszukuje, każe codziennie rano przywozić zwierzę na piąte piętro i dość na miejscu! To jest elegancja, to jest luksus, prawda?

Raz w życiu trzeba koniecznie obmyć się w Gangesie. (Jak to uczynić mieszkając w Polsce? Na to pytanie nie odpowiadają — nie-

stety — autorzy książki...) Święta Rzeką w okolicach miasta Benares przyciąga miliony pielgrzymów. Mikrobiologowie twierdzą, że woda musi zawierać domieszkę jakiegoś antybiotyku. W przeciwnym wypadku wspólna kąpiel chorych i zdrowych, żywych i umarłych musiałaby się skończyć tragicznie.

Sporo w polecanej książce jest na temat hinduizmu i samego Buddy, a przede wszystkim o tym, jak ze świeckiego władcy przeobraził się w Buddę-Przebudzonego. Zbieżność dźwięków Budda — budzić nie jest wcale przypadkowa, bo sanskryt i język polski mają wspólnego przodka: język praindoeuropejski. Rdzeń jest ten sam.

Jest to w sumie bardzo sympatyczne i istotne wskazanie, przypomnienie. Zawsze żywiłmy sympatię do Indusów, do ich wielkich postaci z Gandhim na czele.

Co ośobiście najbardziej spodobało mi się w tej opowieści z długiej wędrówki po Indiach? Otóż mnisi. Wiedzą oni jak zwyciężemu śmiertelnikowi trudno jest zdobyć się na dłuższą modlitwę. Ułatwiają więc życie wiernym jak mogą. Przyjmują wypisaną na kolorowych skrawkach modlitwy i wieszają na sznurkach. Modlitwy odmawia po prostu wiatr...

Janina Woźnicka, Andrzej Ryttele „25 tysięcy kilometrów przez Indie” — Wydawnictwo Sport i Turystyka, Warszawa 1986, s. 293, cena 950 zł.



Piotr K. ma 20 lat. Jest przystojny, wysportowany. Ubiera się młodzieżowo. To wszystko sprawia, że interesują się nim dziewczyny. Niejedna zaproszenie do kina czy dyskoteki potraktowałaby jak łut szczęścia. Miał opinię spokojnego, zrównoważonego człowieka. Koledzy z pracy uważali nawet, że jest za spokojny. Inni w jego wieku korzystają z życia pełną gębą, przepadają gdzieś na całe noce, podrywają dziewczyny, piją kiedy i ile chcą. Piotr był inny, nie włóczył się po nocach, często wracał przed 23.00, a i nieraz bywało; jest dopiero 22.00 a już drzwi ich wspólnego tymczasowego mieszkania — barakowozu — otwierają się i wchodzi Piotr, często trzeźwiutki jak niemowlak. Nie widziano też, aby się narkotyzował.

Życie pracujących w terenie, daleko od domu, stale tulających się po kraju, nie jest łatwe. Tesknią za rodziną. Piotr był jednak kawalerem, przypuszczalnie ani w jego rodzinnej wsi, ani też nigdzie indziej nie wypatrywała za nim oczu żadna dziewczyna. Był wolny jak ptak, nieźle zarabiał, w pracy miał dobrą opinię, nieczym się z tłumem młodych ludzi nie wyróżniał, a jeśli już nawet, to różnice wypadały na jego korzyść. Gdy Piotra K. aresztowano — wszyscy byli zaskoczeni. Przecież to jakaś nymfka — On gwałcicielem, to się nie mieści w głowie!!!

#### Pierwszy sygnał

12 lutego br. po wizycie w domu rodziców do swych domowych pieleszy, wracała 55-letnia Celina K. Zawsze chodziła tą samą drogą. Do pokonania miała jakieś pół kilometra. Leżąca na uboczu uliczka była pusta. Nigdy nie kręci się tu zbyt dużo ludzi, a teraz większość ludzi tkwiła przed telewizorem, za chwilę miał rozpocząć się film. Było około 20.00. Szła dość szybko, mijając właśnie ostatnie zabudowanie, gdy nagle zorientowała się, że idzie za nią jakiś mężczyzna. Potraktowała to jako przypadek, w końcu ma takie samo prawo iść ta ulicą jak każdy inny człowiek. Postanowiła jednak coś zrobić, by ją wyminął, zawsze to lepiej wiedzieć co dzieje się za naszymi plecami. Przekucnęła, udawała, że poprawia coś przy bucie. Mężczyzna zbliżył się i gdy wydawało się, że ją wyminie, nagle skoczył w bok i przewrócił Celinę na śnieg. Chwycił za szyję i zaczął dusić, później kilkakrotnie uderzył ją w twarz. Zaczęła tracić przytomność. Gdy napastnik to wyczuł, przestał bić, sięgnął ręką do spodni. Próbował je z kobiety zdebrać.

Rozpoczęła się samotnicza. Zanim udało się ściągnąć ciepłe reformy, silnie podniecony chłopak skończył. Trochę nasienia wylało się na spodnie kobiety. Sądziła, że teraz chłopak się uspokoi. Za moment znowu rozpoczęła się walka. Wtedy kobieta zmieniła taktykę, wyraziła ochotę na uprawianie miłości ale w lepszych warunkach, zaproponowała swoje mieszkanie. Po chwili zastanowienia chłopak przystał na to, kazał jej jednak przysięgać, że go nie zdradzi, nie wyda, nie oszuka, bo wtedy odnajdzie ją i zabije. Nagle stał się nawet dość uprzejmy pobierał jej rozrzucone rzeczy: podał torebkę i rękawiczki, poprawił jej chustkę na głowie. — „Załóż rękawiczki — powiedział — bo to przecież zima”. Celina poprowadziła go w stronę domu rodziców, wiedziała, że tam jest jej matka, siostra z mężem, brat. Gdy dotarli do celu, chłopak stał się podejrzliwy. „Ty idź i jak wszystko będzie w porządku, uchylisz mi okno od swego pokoju — powiedział. Zgodziła się bez wahania. Wbiegła do domu. Rodzina była zaskoczona jej nagłym powrotem a jeszcze bardziej wyglądem: zakrwawiona, brudna twarz, odzież w nieładzie. Gdy opowie-

rzędy piciowe. Prerażona kobieta usłyszała „Zamknij się k... jeśli chcesz żyć.” Mimo groźby próbowała wzywać pomocy. Osobnik próbował zawać ją w krzaki, gdy nagle na ścieżce pokazał się mężczyzna. Spłoszony napastnik uciekł w kierunku kina „Jubilat”. Całe zdarzenie było dla Elizy wielkim szokiem. Była tak zdenerwowana, że nie mogła iść o własnych siłach. Do domu odprowadzili ją przechodnie. Gdy zgłaszała zajście na milicję okazało się, że pamięta dość dużo szczegółów. Zznała, że chłopak był młody, miał na sobie szarą młodzieżową kurtkę. Twarz nie widziała bo miała naciągniętą czarną kominarkę.

Funkcjonariusze obawiali się, że nie będzie to ostatnie zgłoszenie. Trwały rutynowe czynności. Sprawdzano wszystkich podejrzanych. Działania przypominały jednak szukanie przysłowiowej igły w stogu siana. Młodych ludzi przypominających postać opisaną przez obie kobiety były setki. Może to być też ktoś przyjezdny. Patrolujący miasto milicjanci bacznie przyglądali się wszystkim ciemnym miejscom a takich ustronnych miejsc, w których od dawien dawna nie działa oświetlenie ulicz-

nego droga koło Straży Pożarnej i przez park przy ul. Daszyńskiego wracała 41-letnia Tamara L. Gdy była w połowie parku nagle pojawił się przed nią jakiś mężczyzna. Wykreślił jej rękę, chwycił za szyję. Próbowała go przestraszyć, krzyknęła „Mietek, Józek wracajcie”, ale napastnik nie przejął się jej wołaniem. Zaciągnął swoją ofiarę do najbliższego drzewa i chwytając za włosy, zaczął uderzać jej głową o pień drzewa. Znowu próba rozbierania, gwałtu. Tym razem jednak na ścieżce nikt się nie pojawił. Kobieta uratowała się przed seksualnymi zakusami chłopaka, mówiąc, że ma okres. „Wybrudzi się i w domu się wyda” — powiedziała. Zaspokoił się więc dotykiem jej ręki, naciągnął później spodnie i odszedł.

Gwałciciela prześladował pech tyle prób i nie udało się mu przeżyć pełnej satysfakcji. Stawał się coraz bezczelniejszy. Co prawda nie zagroził życiu napastowanych przez siebie kobiet ale kto wie co mogło wydarzyć się następnym razem. Przypuszczano też, że usiłował gwałtu i samych zgwałceń może być więcej. Przed przyjściem do RUSW odstraszała kobiety obawa przed dostaniem się na ludzkim języki, wstyd. Były też zapewne takie, którym niespodziewana przystępność wydała się ekscytująca i całkiem przyjemna — wtedy nie było powodu, aby wnosić skargę. Wzmnożono liczbę patroli przemierzających ulice. W parku odwiedzanym przez seksownego młodzieńca czuwał funkcjonariusz. Nie było żadnej gwarancji, że właśnie tu pojawi się następnym razem amator gwałtu. Ale czekali. Przestraszona niejedną kryjącą się w mroku parku. Chłopaka nadal nie było.

#### Wpadka

2 kwietnia oficer dyżurny RUSW w Głogowie powiadomiony został, że w mieszkaniu przy ul. Obróńców Pokoju znajduje się chłopak, ujęty na próbie gwałtu. Złapali go brat i mąż dziewczyny, którą zaczepiał. Około 20.00, tego dnia do domu, wracała z pracy Halina H. Przy wejściu do swojej bramy zauważyła jakiegoś młodego człowieka. Stwierdziła, że chłopak uważnie się jej przygląda i zamierza wejść na klatkę schodową. Szybko zatrzasnęła drzwi windy i pojechała na drugie piętro, gdzie mieszkała. Zanim dotarła do swego mieszkania, na piętrze ukazał się chłopak z opuszczonymi spodniami, z genitaliami w garści. Prerażona tym niespodziewanym widokiem wskoczyła do domu. Wewnątrz powiedziała domownikom co jej się przydarzyło. — „Gdyby to na mnie trafiło to powiedziałabym mu kilka ostrych słów” — stwierdziła siostra uchylając drzwi wejściowe. Zamarła. Na progu stał obnażony młodzieniec. Szybko opamiętała się i zaczęła na niego krzyczeć — „Ty świntuchu czego to się tobie zachciewa”. Z głębi domu przybiegli brat i mąż Haliny. Skoczyli w pogoń za seksownym młodzieńcem. Dogonili go przed blokiem. Kilkadziesiąt metrów dalej w parku na sprawcę czekali milicjanci. Gdy powiadomiono ich o odwołaniu zasadzki, mięgiem zjawili się po odbiór delikwenta.

#### Wreszcie koniec

Mieszkancom Głogowa przestało zagrażać niebezpieczeństwo. Sprawca 5 zgłoszonych gwałtów a właściwie prób ich popełnienia i kilku innych nie ujawnionych czynów, został ujęty. Po konfrontacji z poszkodowanymi przyznał się do wszystkiego, nawet do nieudanej próby kradzieży dywanu, który ściągnął z balkonu. Zapytany, dlaczego to robił, nie potrafił dać logicznej odpowiedzi. Mówił coś o swojej pierwszej dziewczynie, która kochała i było im razem dobrze

# „Seksowny dwudziestolatek”

BOŻENA KOŃCZAŁ

działa w dwóch zdaniach co się jej przydarzyło. Brat chwycił, co było pod ręką — pogrzebacz — i wyskoczył przed dom. Chłopak czekający przed furtką szybko zorientował się co jest grane i rzucił się do ucieczki. Wydawało się, że brat poszkodowanej go dogoni, raz czy dwa dzielił go pogrzebaczem po plecach ale młodzieniec był wysportowany, przesadził jeden parokan, później drugi i uciekł w kierunku ogródków działkowych, a tam obaj panowie mogliby szukać się już choćby do rana.

Jeszcze tego samego dnia poszkodowana zgłosiła swoją „przygodę” w RUSW i złożyła wniosek o ściganie sprawcy. Pamiętała dość dużo szczegółów. Wiedziała, że chłopak był młody, schludnie ubrany, miał ciemne, kręcone włosy, był przystojny. Na miejsce zdarzenia pojechała ekipa. Znalezione trochę śladów, w tym odcisk obuwia domniemanego sprawcy. W sumie oględziny dały niewiele.

Sprawa zaniepokoiła funkcjonariuszy. Gwałty w Głogowie są rzadkością, w ciągu roku są dwa, trzy zgłoszenia. Najczęściej poszkodowanymi okazują się niewierne małżonki. Zaskoczone przez męża w jednoznacznej sytuacji, podnoszą larum, że zostały podstępnie wykorzystane przez nieznanego mężczyznę. Tym razem jednak sprawa była inna.

#### Co zdarzyło się w parku

Następną ofiarą była Eliza K., kobieta 51 letnia. 28 lutego około 19.40 wysiadła z autobusu na przystanku przy ulicy Waty Chrobrego. Aby dostać się do domu musiała przejść przez park. Tyle razy tędy chodziła, do głowy jej nie przyszło, że w ciemnościach parku może ją ktoś zaczepić. Dochodziła właśnie do muszli koncertowej, gdy zarośli wyskoczył jakiś nieznanemu mężczyzna i wprawnym ruchem zakneblował jej usta jedną ręką, drugą zaczął wymacywać na-

ne, lub też w ogóle go nie ma, jest w Głogowie bardzo dużo.

#### Do trzech razy sztuka

Kolejną „wybranką” gwałciciela była Katarzyna L. Scenariusz wydarzenia był podobny. 20 marca około godziny 21.00 szła do pracy na nocną zmianę. Przez całą drogę snuł się za nią jakiś mężczyzna. Przez park dosłownie przebiegła i gdy była już kilkadziesiąt metrów od celu — zakładu pracy — nieznanemu wyskoczył z krzaków i zaczął ją dusić, próbował rozbierać. Na szczęście ulicą Piotrowską nadchodził kierowca z bazy PKS, również idący do pracy. Najpierw ujrzał scenę potraktował jako „pieszczoły” skłóconej pary, gdy zorientował się co się dzieje, przyspieszył kroku. Kolejny raz sprawca nie uzyskując takiej satysfakcji na jaką liczył, zmuszony był salwować się ucieczką. Kolejny raz przypadkowy przechodzień uratował kobietę przed gwałtem. Po tym zdarzeniu Katarzyna była chora przez kilka dni. Zresztą do dzisiaj jest przestraszona i wieczorem boi się wyjść nawet na własne podwórko.

Milicja szukała ciągle jakiegoś punktu zaczepienia. Gwałciciela widzieli coraz więcej osób ale ich zeznania nie wniosły do śledztwa niczego nowego. Sprawca był jednym z setek spokojnie wyglądających obywateli. W swoim środowisku mógł cieszyć się dobrą opinią spokojnego, zrównoważonego człowieka. Mógł być mężem, ojcem. Człowiekiem nie wyróżniającym się ze swego otoczenia, poza tym że miał nietypowe hobby, a może to sprawa kompleksów, zadawnionych urazów psychicznych. Rozważano wszystkie możliwości, ale nadal nie było wiadomo kim jest chłopak w kominarce.

#### I znowu park

W cztery dni później, 24 marca około 20.30 z próby chóru kościel-



## Zagłębie pnie się w górę!

Gdyby przed meczem Zagłębie — Śląsk zapytać kibiców, jaki przewidują wynik, większość powiedziała — remis. I z podziału punktów wszyscy byłiby zadowoleni. Ale piłkarze Zagłębia nie! Chcieli wygrać to spotkanie i dopięli swego.

Ktoś powie: Ale remis lepiej odzwierciedlałby przebieg spotkania. Zgoda... Jednak w sporcie liczą się wyniki, a w piłce nożnej bramki. Lubin zdobył jedną, na wagę dwóch punktów, które w ogólnym bilansie będą się liczyły być może na wagę dalszego bytu w ekstraklasie. Ale jeszcze czas o tym mówić. Powróćmy do niedzielnego meczu...

Spotkanie było emocjonujące, stało na dobrym poziomie. Z jednej strony Śląsk, świetnie wyszkolona drużyna, która — takie odnosi się wrażenie — myślała, że ona podyktuje w Lubinie swoje warunki. Z drugiej ambitni gospodarze, dla których nie było straconych piłek. Ta desperacja (tak właśnie trzeba powiedzieć) zdecydowała o sukcesie. Coż z tego, że para Tarasiewicz — Prusik demonstrowała piękny futbol? Zwłaszcza Waldemar Prusik, bezwzględnie najlepszy piłkarz meczu. Nie potrafili jednak zmusić do kapitulacji Koszarskiego.

Zagłębie nie miało więcej okazji, ale wystarczyła jedna wykorzystana. W 58 minucie Piotr Krakowski

w zamieszaniu podbramkowym znalazł drogę do bramki Kirszy. To był markowy strzał pod poprzeczkę. Kilka minut później Tarasiewicz trafił w spojenie słupka i poprzeczki, a ostatnie dwie minuty to atak non stop wrocławian. Ale wynik nie uległ już zmianie.

Trudno kogoś wyróżnić z zespołu Zagłębia. Wszyscy piłkarze dali z siebie wszystko! Grali ze wszystkich sił. Gra była twarda, ale bez złośliwości. Równolegle toczył się „mecz” dwóch obozów kibiców. Tu więcej było odzywek niegodnych piłkarskich stadionów. Niecenzuralne przyspiewki, które autorzy uważają za dowcipne, bywają po prostu ordynarne. Że też nie stać ich na jakieś inne formy dopingowania!

Zagłębie grało w składzie: Koszarski — Mondrachowski, Gierjekiewicz, Pietrzykowski, Kujawa, Ciliński (61 min. Cebula), Kowalski, Ptak, Stelmasiak (88 min. Godlewski), Krakowski, Kurant. Mecz prowadził sędzia Włodzimierz Bródka z Gdańska, widzów 10 tys. Żółte kartki ujrzeli: Kirsza i Góra.

Po sobotnio-niedzielnym meczach tabela ekstraklasy wygląda następująco:

1. Pogon Szczecin	8	13	17: 9
2. Gornik Zabrze	8	13	14: 6

3. Widzew Lodz	8	12	11: 7
4. Slask Wroclaw	8	11	14: 9
5. Legia Warszawa	8	10	18:14
6. GKS Katowice	8	10	13: 9
7. Lech Poznan	8	10	13: 9
8. ZAGLEBIE LUBIN	8	8	7: 9
9. LKS Lodz	8	7	8: 8
10. Ruch Chorzow	8	7	10:11

11. Motor Lublin	8	7	7: 8
12. Olimpia Poznan	8	7	4: 6
13. Polonia Bytom	8	5	4: 9
14. Gornik Walbrzych	8	4	4:13
15. Stal Mielec	8	2	4:12
16. Lechia Gdansk	8	2	1:10

(mach.)

## Jeszcze poczekajmy...

Piłkarze Chrobrego gościli we Wrocławiu, gdzie zremisowali 0:0 ze Ślązem, choć byli bliżsi zwycięstwa. Gdyby Stańko dwukrotnie wykorzystał idealne okazje, Chrobry mógł o dwie bramki podwyższyć swoje konto. Ale remis na wyjeździe też coś znaczy. Tylko kiedy wreszcie Chrobry wygra?

Takie pytanie zadaliśmy trenerowi ALEKSANDROWI HRADECKIEMU, który po meczu nie ukrywał zadowolonia...

— Jeszcze poczekajmy. Przecież Chrobry i w ubiegłym sezonie nie wygrywał tak często. A przed własną widownią bardzo rzadko zdobywał dwa punkty, częściej w meczach wyjazdowych. Pamiętajmy, że Kubot i Stańko przez pół roku nie grali, a Gajewski leczył kontuzje. Oni muszą się jak gdyby uczyć grania od początku... Chrobry w ubiegłym sezonie uzyskał 17 remisów, 4 razy wygrał na wyjeździe i dwa razy u siebie. Jestem

przekonany, że poprawimy celownik w następnych meczach. Przebudowa zespołu to nielatwa sprawa.

Chrobry grał we Wrocławiu w składzie: Fajfer — Kliszewski, Mielczarek, Kopycki, Kajdan — Walezak, Teper (72 min. Kubot), Galka, Prokop — Stańko (55 min. Gajewski), Król.

(mach.)

## NA TRZECIM FRONCIE

W III lidze nasze zespoły uzyskały wyniki: Miedź Legnica wygrała w Wałbrzychu z Victorią 3:2, a Kuźnia Jawor odebrała pierwszy punkt liderowi — Zagłębiu Wałbrzych, remisując 1:1. Miedź ma w tabeli drugie miejsce, a Kuźnia trzecie z jednakowym dorobkiem punktowym — 10.

## Potrzebny jest gospodarz!

70-tysięczny Głogów — jeden z najstarszych ośrodków sportowych w naszym województwie nie posiada właściwie żadnej bazy dla rozwijania kultury fizycznej, a mimo to głośno mówi się o głogowskich sportowcach nie tylko na Dolnym Śląsku. Jak to się dzieje, że piłkarze II-ligowego zespołu Chrobry wciąż zaliczają się — choć w jesiennej rundzie rozgrywek zanotowali kilka niepowodzeń — do czołówki zaplecza najlepszych drużyn w kraju?

Dyrektor MZKS Chrobry mgr inż. Edward Dobrzeński ma wyrobione zdanie w tej sprawie: tylko dzięki determinacji działaczy i wspaniałej sportowej postawie zawodników nasz nadodrzański gród zalicza się jeszcze do przodujących w woj. legnickim. Stan obiektu, na którym musimy rozgrywać mecze jest fatalny i opinia przyjezdnych zespołów, iż grają na klepisku a nie na normalnym boisku, jest prawdziwa!

Od kilku już lat jest to sprawa bulwersująca sportową społeczność miasta. Z każdym rokiem stadion Ośrodka Sportu i Rekreacji w Głogowie ulega dewastacji. Obecnie trwa „wojna korespondencyjna” między OSiR-em i klubem.

A oto fragmenty listów. Do dyr. OSiR: „Jesteśmy zaniepokojeni sytuacją jaka istnieje na obiektach sportowych. Wielokrot-

ne rozmowy i propozycje z naszej strony, odnośnie rozwiązania podstawowych problemów w tym zakresie nie zostały podjęte przez OSiR. Nie został zrealizowany ani jeden punkt z ustaleń, które miały miejsce w obecności wiceprezydenta miasta na zebraniu prezydium zarządu w dniu 20 maja br. Była tam deklarowana daleko idąca pomoc zakładów pracy, należało ją tylko odpowiednio wykorzystać. Obecnie sytuacja wygląda następująco:

Na obiektach sportowych — stadion główny — nie zostały zrealizowane zalecenia pokontrolnej komisji z Urzędu Wojewódzkiego. Płyty treningowe są niezdadnie do użytku, brak jakiegokolwiek konserwacji od dłuższego czasu. W pomieszczeniach biurowo-administracyjnych warunki pracy pracowników klubu są niezgodne z przepisami bhp. Oczekujemy w związku z tym od obywatela dyrektora konkretnych działań i przedsięwzięć celem poprawienia zaistniałej sytuacji”.

List OSiR do dyr. MZKS Chrobry: „Uprzejmie informuję, że wszystkie sporne sprawy, które wynikają ze złego zrozumienia sytuacji jaka zaistniała, są uzależnione tylko i wyłącznie od zarządu i dyrekcji klubu. Powracając do zebrania prezydium zarządu z dnia 20 maja br. informuję, że pomoc jaka była oferowana ze strony zakładów pracy została zrealizowana tylko w minimalnym zakresie. I tak Za-

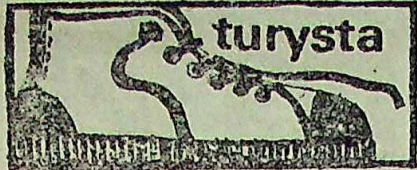
kład Rekultywacji i Zieleni, który oferował pomoc sprzętową przy dokończeniu budowy IV płyty wraz z urządzeniami dla lekkiej atletyki oraz remont II płyty piłkarskiej, wycofał się z deklarowanej pomocy. Jest w stanie wykonać tylko tyle na ile nasze skromne środki finansowe pozwolą. ZG „Sieroszowice” miały dostarczyć materiał na remont trybuny głównej, którego kosztorys wynosi 20 mln zł. Do tej pory brak jakiegokolwiek efektów oferowanej pomocy. Inne zakłady pracy również nie są w stanie udzielić jakiegokolwiek pomocy finansowej (brak środków). Z tych właśnie względów nie przystąpiono do realizacji zaleceń pokontrolnych komisji Urzędu Wojewódzkiego. Jeśli chodzi o płyty treningowe informuję, że konserwacja jest bardzo droga, np. jednorazowe podłanie kosztuje ok 100 tys. zł, a całoroczna konserwacja płyty I kosztuje 5 mln zł. Z powodu nieprzekazania żadnych środków ze strony zakładów pracy, a także niedopłatności klubu za wynajem pomieszczeń (biura, szatnie, magazyny, saunę, siłownię) i płyt piłkarskich nie jesteśmy w stanie zapewnić lepszych warunków pracownikom klubu i piłkarzom, a także nie możemy przygotować płyt piłkarskich lepiej niż było to robione dotychczas... Propozycje odnośnie przejęcia w użytkowanie obiektów są nie do przyjęcia. Jest to nasza trwała wła-

ność, która służy wszystkim mieszkańcom Głogowa i bez niej działalność OSiR nie miałaby prawa bytu”.

Można by cytować jeszcze listy: prezydenta Głogowa, Wojewódzkiej Federacji Sportu, Wydziału Spraw Wewnętrznych UW. Wszystkie one z dużą troską i zainteresowaniem starają się rozwiązać problem — kto i z jakich środków ma prowadzić właściwą konserwację stadionu. A podstawowa sprawa — to brak funduszy i odpowiedniego sprzętu. Na najbliższej sesji Rady Narodowej m. Głogowa zapadną zapewne konkretne decyzje odnośnie remontu i prawa własności stadionu OSiR. Idzie — moim zdaniem — jednak o to, by sprawę tą ostatecznie uregulować!

Brak środków stał się przyczyną powolnej ale stałej dewastacji obiektu. Trzeba więc znaleźć taką instytucję, która ma odpowiednie warunki dla rozwiązania tego problemu. Dyrekcja HM „Głogów” wyraziła już zgodę na prowadzenie tej inwestycji. Trzeba więc wprowadzić korektę do dotychczasowej umowy między Chrobrym i OSiR-em, a mianowicie taką, która zapewniłaby sekcji piłkarskiej wieloletnie władanie boiskami piłkarskimi, a także częścią pomieszczeń biurowych. Na stadionie OSiR musi być gospodarz dysponujący odpowiednimi środkami na szybką renowację trybun i boisk piłkarskich!

M. MACHINICKI



### ZŁOTA JESIEŃ MOŻE BYĆ AKTYWNA

Z dużym sentymentem i serdecznością na rajdach turystycznych lubińskiego oddziału PTTK, a sądzimy, także innych organizatorów, witani są zawsze ludzie złotego wieku. Podziw wzbudza ich aktywność i witalność. Jest ich jednak niewiele. W Polsce żyje 5,3 mln osób w wieku ponad 60 lat, co stanowi blisko 14 proc. ogółu obywateli naszego kraju. Kobiety sta-

nowią 60,6 proc., a mężczyźni 39,4 proc. populacji.

Połowa ludzi w wieku ponad 60 lat odczuwa osamotnienie. Co piątą osobę w tym wieku można za inwalidę biologiczną. W grupie tej bowiem obserwuje się poważne lub całkowite ograniczenie zdolności do wykonywania czynności podstawowych.

Turystyka jest dziedziną rekreacyjno-poznawczą działalności ludzkiej, która wykorzystana być może w gerontologii, pełniąc doniosłą rolę w zaspokojeniu nie tylko potrzeb ruchowych, ale również psychiczno-intelektualnych. Turystyka bowiem, jako forma aktywności fizycznej złączona ściśle z krajoznawstwem staje się pasją intelektualną, ukierunkowaną na poznanie i odkrywanie nowych miejsc i miejscowości, regionów i krajów.

Aktywność fizyczna i psychiczna, nieodzowny warunek zachowania zdrowia, wiąże się w przypadku działalności turystyczno-krajoznawczej nieod-

łącznie z ruchem na świeżym powietrzu, poznawaniem przyrody i zabytków kultury, daje odprężenie nerwowe, pobudza zainteresowanie światem i ludźmi.

Wyniki badań dotyczących zdrowia ludności w wieku emerytalnym wskazują, że znaczna część starszego społeczeństwa naszego kraju charakteryzuje się takim stanem zdrowia, który umożliwia aktywny ich udział w zajęciach rekreacyjnych i turystycznych.

W pierwszej dekadzie statystycznej starości, tj. w wieku 60-70 lat, duży odsetek populacji, wynoszący około 60 proc., charakteryzuje się pełną sprawnością fizyczną, proporcjonalną do wieku. Nie ma więc potrzeby proponowania tym ludziom specjalnego modelu działalności turystycznej. Należy ich tylko zachęcać w ogóle do uprawiania turystyki o każdej porze roku w celu zdobycia trwałego nawyku ak-

tywności ruchowej. Bez przyzwyczajenia ukształtowanego w okresie względnej sprawności fizycznej trudno będzie człowiekowi starszemu być aktywnym ruchowo do końca życia.

Starzenie się ludzkiego organizmu jest uwarunkowane genetycznie, może być jednak opóźnione lub przyspieszone przez sposób życia i czynniki zewnętrzne. Dlatego też ludziom w starszym wieku stwarzać należy warunki uczestnictwa w turystyce usuwając bariery ograniczające ich aktywność turystyczną. Starsi ludzie nie mają wygórowanych żądań. Warto więc o nich pamiętać przy opracowywaniu kalendarzy imprezowych. Trochę dodatkowego wysiłku organizatorów turystyki a ile wdzięczności. Możliwości jest wiele. Z całą pewnością turystyka jest szansą usprawnienia i wyrwania z osamotnienia.



Malowanie mieszkania to spory wydatek, wielu więc postanawia porwać się samemu na ten wyczyn. Zanim jednak przystąpimy do malowania warto pamiętać o pewnych sprawach. Jaką wybierzemy farbę? Najbardziej

praktyczne są emulsyjne. Ale czy także najzdrowsze? Są trwałe, łatwe w konserwacji, a przy tym ładne. Kryją tynk tak dokładnie, że w rezultacie ściany nie oddychają. Jest to często powodem powstawania w mieszkaniu wilgoci. Jeśli więc decydujemy się na malowanie mieszkania farbą emulsyjną, to nie całego pomieszczenia — niech przynajmniej sufity będą pomalowane farbą klejową. Pamiętajmy też, że ściany raz pomalowane farbą emulsyjną, trzeba — jeśli zamierzamy je pokryć klejową — zeszkrobać aż

do tynku i dopiero potem kłaść farbę klejową. Najzdrowiej dla mieszkania i jego mieszkańców byłoby pomalowanie farbą emulsyjną łazienki czy przedpokoju i kuchni, natomiast pokoje, zwłaszcza dziecięcy pomalujmy farbą klejową. Również oklejanie ścian tapetą z tworzywa sztucznego nie jest najzdrowsze. Lepiej, jeśli już chcemy mieć tapety, zastosować te zwykłe. Może mniej efektowne i praktyczne, ale na pewno zdrowsze. Współczesny człowiek żyje wśród sztucznych tworzyw, nawet we własnym mieszkaniu —

meble z laminatu, podłoga kryta lenteksem, firanki nylonowe itd. itd. Wszystkie te tworzywa wydzielają sporo lotnych substancji które mogą być przyczyną wielu chorób np. uczuleń czy podrażnienia dróg oddechowych. A więc tam, gdzie jest to możliwe, starajmy się unikać tworzyw sztucznych. Ściany czy też nowo malowaną podłogę nie muszą być „sztuczne”. Starajmy się gdzie jest to możliwe, stosować środki naturalne, zdrowsze i wcale nie brzydsze.



### SMAŻONE SERNICZKI

50 dag białego sera, 2 jajka, około 3 łyżek mąki. 1 łyżka cukru, cukier waniliowy, tłuszcz do sma-

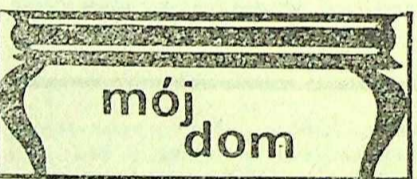
żenia (najlepiej masło lub margaryna), 3/4 szklanki śmietany i cukier puder lub dżem wiśniowy. Ser przepuścić przez maszynkę. Wbić całe jajka, dosypać cukier, cukier waniliowy i tyle mąki by z ciasta dały się formować wafki. Krajemy je na kawałki takie, jak na leniwe pierogi i każdy rozplaszczamy w dłoniach na placuszki. Smażymy w dużej ilości rozgrzanego tłuszczu. Podajemy na gorąco. Osobno podajemy w dzbanuszkach wymieszaną

z cukrem pudrem śmietaną lub na spodeczku dżem wiśniowy lub konfiturę.

### LEGUMINA

1 opakowanie tworożku homogenizowanego waniliowego, 1 duża dojrzała gruszka, 1 żółtko, 2 łyżki cukru, garść rodzynków (niekoniecznie). Żółtko ucieramy z cukrem na gęsty, biały kogel-me-

gel. Mieszmamy go z tworożkiem i tuż przed podaniem dodajemy gruszkę obraną i pokrojoną w jak najcieńsze, prawie przezroczyste płatki. Posypujemy wyłożoną do szklanej salaterki leguminę umyętymi i osuszonymi rodzynkami albo granulowanym kakao, które ostatnio dość łatwo można dostać w sklepach. Podajemy natychmiast gdyż inaczej z gruszki wydzieli się sok który spowoduje że deser podejdzie wodą.

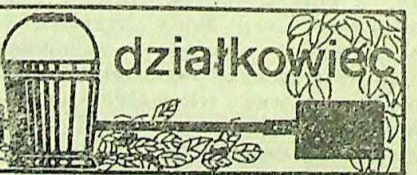


Dość często się zdarza, że goście przychodzą z zabłoconej ulicy do zadbanego mieszkania przyjaciel i już od progu zdejmują obuwie, domagając się kapci. Pragną tym uczcić pracę gospodarzy wkładających niemal wysiłek w doprowadzenie podłóg do stanu

lustrzanej wprost doskonałości. Ponieważ wiemy, jak rujnujące dla kieszeni jest cyklinowanie czy też lakierowanie podłóg lub czyszczenie dywanów, chcemy gospodarzom uszczęśliwić kłopotu. Bywa też i tak, że gospodarze nadmiernie przejęci pielęgnacją podłóg i dywanów — sami podsuwają gościom kapcie lub szmatki. Czy więc należy zdejmować buty przed gościnnym progim i paradować w skarpetkach na cudzych posadzkach? Bywa często, że nasza wizyta ma odświętny charakter, jesteśmy więc odpowied-

nie ubrani, jakże więc do naszego wizytowego ubrania czy sukni będą pasować kapcie? Nawet te z najpiękniejszym futerkiem zepsują cały efekt wizytowego stroju i nastroju. Powinniśmy unikać takich sytuacji. Należy poświęcić czystość podłóg mając nadzieję że goście przed wejściem do naszego mieszkania wytarli starannie obuwie. Jest również zrozumiałe, że przyjmując gości sami nie możemy paradować w kapciach. Wyjątkiem są sytuacje intymne, spotkania kameralne. Zdarzają się oczywiście sytuacje wy-

jątkowe gdy ktoś przybędzie do nas z daleka, jest zmęczony lub ma przemoczony obuwie. Wtedy zaferowanie kapci w trosce o naszego gościa jest rzeczą właściwą. I w takiej sytuacji odmawianie kapci i paradowanie w skarpetkach choćby najładniejszych jest szczytym niestosowności. Również gdy wizyta gości jest niespodziewana a jej charakter niemal „roboczy”, gospodarze mogą pozostać w kapciach ale nigdy nie oferować ich gościom.



Chłodny koniec lata przyspieszył zbiór gruszek i jabłek przeznaczonych do przechowywania na zimę. Termin zbioru owoców jest bardzo ważny, dany gatunek zerwany zbyt wcześnie jak i zbyt późno, źle się przechowuje. Dojrzałość zbiorczą we wrześniu osiągną: I dekada — Antonówka, Wealthy, III dekada — Spartan, w paź-

dzierniku: I dekada — Piękna z Boskoop, Jonatan, Starking, Starkrimson, Bankroft, Idared, II dekada — Golden Delicious, Melrose.

Zerwane owoce sortujemy. Nie powinno się mieszać zebranych ze spadami, ponieważ te ostatnie nie nadają się do dłuższego przechowywania. Wybieramy owoce zdrowe, nie uszkodzone, najlepiej średniej wielkości. Owoce duże częściej gniją, a zbyt małe szybciej tracą wodę i więdnią. Przed wstawieniem owoców do pomieszczenia, w którym będziemy je przechowywać dobrze jest pozostawić je na noc w skrzynkach pod drzewami, aby je schłodzić. Oczywiście w okresie, gdy występują przymrozki przygruntowe z takiego sposobu schładzania rezygnujemy.

Pomieszczenia i skrzynki, które posłużą nam do trzymania owoców, na krótko przed rozpoczęciem składowania dezynfekujemy. Pławnicę można wybielić wapnem, a skrzynki wyszorować 4-procentowym ciepłym roztworem sody. Ponadto skrzynki przed użyciem trzeba około 10 dni trzymać w wilgotnym pomieszczeniu, by nasiąkły wodą.

We wrześniu oprócz jabłek, gruszek i śliwek zbiera się orzechy laskowe. Warunkiem ich dobrego przechowywania się jest również właściwy termin zbioru — kiedy wypadają z okryw. Przez 3-4 tygodnie poduszamy je w temperaturze pokojowej, po czym przekładamy do przewiewnych worków.

Jeśli planujemy jesienią sadzić drzewa i krzewy owocowe to już teraz powinniśmy przygotować glebę. Nawozimy ją obornikiem lub kompostem (40-60 kg/m<sup>2</sup>). Jeśli gleba jest zbyt kwaśna, najpierw wysiewamy wapno nawozowe i mieszamy je starannie z glebą, najkorzystniej jest gdy kwaśna gleba wapnowana jest na rok przed sadzeniem roślin. Następnie rozrzućmy nawozy organiczne po czym wysiewamy nawozy mineralne (potasowe i fosforowe) i przykrywamy je ziemią. Do sadzenia możemy przystąpić dopiero po 3-4 tygodniach gdy gleba osiadnie.

Opr. na podstawie „Inform tora Działkowca”

(Dokończenie ze str. 12)

a ona nagle go opuściła. Później nie miał już ani stałej dziewczyny, ani też partnerki. Zznał, że z dziewczynami współżyje od 14 roku życia i jest nadpobudliwy. W Głogowie nie miał żadnej dziewczyny, z którą mógłby sypiać, postanowił więc w obójtępnie jaki sposób zaspokoić swój zapal seksualny nawet siłą. Zaczął szukać okazji. Przed wyruszeniem na lotwo nie ubijał się zbyt, co tam

## „Seksowny dwudziestolatek”

Jednak dla odwagi wypit. Dlaczego wybierał kobiety, w średnim wieku chociaż twierdzi, że w rodzinie uczyłowo najbardziej związany był z matką? Przecież kilka spośród ofiar było w wieku jego matki? Również na to pytanie chłopak nie dał wyczerpującej odpowiedzi. Tłumaczył się przypadkiem.

Piotr wychował się na wsi. Małozna rodzeństwo, jest jednym z najmłodszych. W pierwszej klasie

szkoły zawodowej próbował popełnić samobójstwo — trudno orzec czy to sprawa mody czy też jakiegoś wewnętrznego problemu. O tym zdarzeniu powiedział; chciałem to zrobić, bo nie lubięm gdy ktoś na mnie krzyczał. Pracę podjął dwa lata temu niezbyt zgodnie ze zdobytym wykształceniem. Z zawodu jest malarzem, teraz pracuje jako pomocnik wiertacza. Koledzy i zakład pracy mieli o nim jak

najlepsze zdanie. Piotr dokładnie pamięta jak kobiety były ubrane, co mówiły, czy płakały. Jest jak duże dziecko. Groźny że zabije — mogły w przyszłości, gdyby go nie ujęto, okazać się prawdziwe. O ostatnim wieczorze swojej działalności powiedział — dałem się złapać, bo tego dnia trochę za dużo wypilem. 8 butelek 0,33 l piwa. Inaczej szukałbyście mnie do dzisiaj.

BOŻENA KONCZAL

P.S. Imiona i inicjały poszkodowanych zostały zmienione.

# program telewizyjny

CZWARTEK 1986-09-25

9.35 Domowe przedszkole.  
10.00 Dt — wiadomości.  
10.10 Film dla 2 zmiany „Kiedy za-  
wioda hamulec”.  
16.20 Program dnia — Dt — wia-  
domości.  
16.25 Dla młodych widzów: „Repor-  
ter 1DC” — „Bracia”.  
16.50 „Był sobie kosmos” — „Pierś-  
cień Saturna” francuski film ani-  
mowany.  
17.15 „Teleexpress”.  
17.40 „Piłkarska kadra czeka”.  
18.15 — „Polygon” Wojskowy ma-  
gazyń publicystyczny.  
18.30 „Sonda”.  
18.50 Dobranoc „Fred — postrach ko-  
tów”.  
19.10 „Religie świata” — „Najdaw-  
niejsze wierzenia i kultury religijne”.  
19.30 Dziennik.  
20.00 Publicystyka.  
20.15 „Kiedy zawiodą hamulec —  
radziecki film fabularny”.  
21.30 Dt — komentarze.  
21.50 „Klub Międzynarodowy”.  
22.30 Wódka, pozwól żyć... — pro-  
gram publicystyczny.  
23.00 Dt — wiadomości.

## PROGRAM II

17.30 „Pół godziny dla rodziny” —  
„Męskie sprawy”.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 Magazyń sportowy.  
19.20 „Piosenkarz tygodnia”.  
19.30 Dziennik.  
20.00 „Ekspres reporterów”.  
20.15 „Variete, variete” — program  
rozrywkowy.  
20.40 Salon muzyczny — XXIX  
Warszawska Jesień.  
21.30 Kino studyjne „Dwójki”. „Pa-  
li się, moja panno” — film produkcji  
czeskosłowackiej.  
22.40 Wieczorne wiadomości.  
22.50 Notatnik „Warszawskiej Jesie-  
ni”.

PIĄTEK 1986-09-26

10.00 Dt — wiadomości.  
10.10 Film dla II zmiany „Niedo-  
stępna”.  
16.20 Program dnia Dt — wia-  
domości.  
16.25 Dla młodych widzów: — Z  
muzyką naszych przyjaciół (Bułgaria).  
16.50 Dla dzieci „Piątek z Pankra-  
cym”.  
17.15 „Teleexpress”.  
17.30 „Bez próby” — „Tak było w  
Sopocie”.  
18.30 „Samo zdrowie”.  
18.40 „Mieszkać” — Wszelchnica budo-  
wana”.  
19.00 Dobranoc „Siedem mądrych  
budzików”.  
19.10 „Dom rodzinny”.  
19.30 Dziennik.  
20.00 „Monitor rządowy”.  
20.30 „Niedostępna” film fabularny  
produkcji RFN reż. Krzysztof Zanu-  
ssi.  
22.00 Dt — komentarze.  
22.25 „Sprawa dla reportera”.  
23.05 „Jazz Jamboree 84”.  
23.55 Dt — wiadomości.

## PROGRAM II

17.30 „Jak uprawiać sport”.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Muppet show” czyli rewia  
gwiazd”.  
18.55 Festiwal teatrów ulicznych —  
„Teatr dnia powszedniego” (I).  
19.30 Dziennik.  
20.00 Galeria świata „Luwru”.  
20.30 Festiwal muzyki country Mra-  
gowo '86.  
21.00 „Rock-początek” — Warszawska  
Jesień.  
21.40 „Na mnie możesz liczyć”.  
22.00 Liv Ullman w filmach Ingmara

## NOTOWANIA GIEŁDOWE

### NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 19.09.1986

Miedź w gatunku A (wyższej  
jakości) — nat. 931,0 £, tj. 277 336  
zł (przed mies. — 867,00 £, przed  
rokiem — 1008,00 £), 3 mies.  
952,0 £, tj. 283 591 zł (przed mies.  
— 885,50 £, przed rokiem — 1032,0  
£).

Miedź w gatunku standard —  
nat. 907,0 £, tj. 270 186 zł (przed  
mies. — 845,0 £, przed rokiem —  
992,0 £), 3 mies. 931,0 £, tj. 277 336  
zł (przed mies. — 866,0 £, przed  
rokiem — 1016,0 £).

Bergmana „Szepty i krzyki”.  
23.30 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA 1986-09-27

9.00 Kino lektur szkolnych „Grzechy  
dzieciństwa” — adaptacja noweli B  
Prusa.  
10.10 „Radar” — wojskowy magazyn  
filmowy.  
10.30 Dt — wiadomości.  
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”.  
12.00 „Sztuka w świecie mroku” (II)  
— „Czas renifera” francuski serial  
dok.  
13.00 „W świecie ciszy” program dla  
niesłyszących.  
13.30 „Za kierownicą”.  
14.00 „Z polski rodem” — magazyn  
polonijny.  
14.30 „Zdrowie” — wojskowy pro-  
gram publicystyczny.  
15.00 Dt — wiadomości.  
15.05 Antologia dramatu powszech-  
nego Harold Vinter „Samoobsługa”.  
16.10 „Kram” — magazyn konsu-  
menta.  
16.50 Studio sport — I liga piłki  
nożnej.  
17.50 „Skarbiec” — magazyn histo-  
ryczny.  
18.30 Telewizyjny Klub Młodych —  
promocje.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”.  
19.30 Dziennik.  
20.00 „Sugarland Express” — film  
sensacyjny produkcji USA reż. Ste-  
ven Spielberg.  
21.45 „Czas” — magazyn publicy-  
styczny.  
22.15 „7 dni na świecie”.  
22.25 Dt — wiadomości.  
22.35 „Sportowe rytmy tygodnia”.  
23.05 Kino nocne: „Przedział morder-  
ców” — francuski film kryminalny.

## PROGRAM II

16.05 „5 — 10 — 15” — Zespół „Dom”  
przedstawi program dla dzieci i  
młodzieży.  
17.25 Ślady — Fama '86.  
18.00 Program lokalny.  
18.40 „Rythm and blues I... okoli-  
ce”.  
19.30 Dziennik (dla niesłyszących).  
20.00 „Wieczór z operą i jej gwia-  
zdami” — J. Offenbach (II).  
21.15 „Tydzień w polityce” — ko-  
mentuje Karol Szyndzielorz.  
21.25 „Wieczór z operą i jej gwia-  
zdami” — J. Offenbach (II).  
22.05 „Piękna Otero” (4) — serial  
filmowy produkcji włosko-hispań-  
skiej.  
23.00 Wieczorne wiadomości.  
23.05 „Wieczór z operą i jej gwia-  
zdami” — J. Offenbach (III).

NIEDZIELA 1986-09-28

9.00 Dla młodych widzów: „Telera-  
nek” oraz film z serii: „Oko pro-  
ka” (4) — „Dwaj bracia”.  
10.30 Dt — wiadomości.  
10.35 W starym kinie „Syn Karoli-  
ny” — francuski film kostiumowy.  
12.20 Siedem anten.  
13.05 Telewizyjny koncert żywcem.  
13.55 „Kraj za miastem”.  
14.20 „Wszystko albo nic” (I).  
15.00 Dt — wiadomości.  
15.05 Teatr dla dzieci „Złote Wrota”.  
16.00 Studio sport — I liga piłki  
nożnej.  
16.50 „Wszystko albo nic” (II).  
17.25 „Studio 1’”.  
18.20 „Antena”.  
19.00 Wieczorynka.  
19.30 Dziennik.  
20.00 „Powrót do Edenu” (20).  
20.45 „Pegaz” — magazyn publ.  
kult.  
21.35 „Arafat — oblicze Palestyń-  
czyka”.  
22.05 Sportowa niedziela.  
22.40 „Leksykon polskiej muzyki

Srebro min. 99,9 proc. — nat.  
396,50 p/oz troy, tj. 38,0 zł/gram  
(przed mies. 340,0 p/oz troy, przed  
rokiem 443,50 p/oz troy), 3 mies.  
406,0 p/oz troy, tj. 38,90 zł/gram)  
przed mies. 348,0 p/oz troy, przed  
rokiem 456,5 p/oz troy).

## KURS WALUT

### NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DN. 19.09.1986. R.

DOL/£ — 1,4765,  
DMK/DOL — 1,99225  
BFR/DOL — 41,35  
SFR/DOL — 1,609  
FRN/DOL — 6,5225  
YEN/DOL — 152,10.  
złoto — 423,0 DOL/oz troy, tj.  
2725 zł/gram.

rozrywkowej”.  
23.20 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

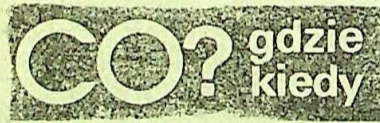
Niedziela w „Dwójce”.  
15.00 Szczecin na antenie „Dwójki”.  
15.20 „Wideołeka”.  
16.00 Kino familijne „Robin Hood”  
(17).  
17.00 „Jutro poledziadek”.  
17.30 Kalejdoskop filmowy „Kino-  
-oko”.  
18.20 Szczecin na antenie „Dwójki”.  
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzie”.  
19.30 Dziennik (dla niesłyszących).  
20.00 „Warszawska Jesień” — kon-  
cert finałowy.  
21.00 „Arsenal” — program publi-  
cystyczny.  
21.30 „Saga rody Forsythe'ów” (2).  
22.20 Szczecin na antenie „Dwójki”.  
22.50 Wieczorne wiadomości.  
22.55 Notatnik „Warszawskiej Jesie-  
ni”.

PONIEDZIAŁEK 1986-09-29

16.20 Program dnia — Dt — wia-  
domości.  
16.25 Dla młodych widzów: „Zwie-  
rzyńce”.  
16.50 Kino Zwierzynca „Przyjaciele  
Zielonej Doliny”.  
17.15 „Teleexpress”.  
17.30 „Echa stadionów”.  
18.00 „Janosik” (3) — „W obcej  
skórze” — serial TP.  
18.50 „Witryna” — magazyn spół-  
dzielczy.  
19.00 Dobranoc „Ja ci jeszcze poka-  
żę”.  
19.10 „Laboratorium”.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.00 „Rozmowa na telefon” (1).  
20.15 Teatr Telewizji — Raymond  
Chandler — „Mówi Chandler”.  
22.15 Dt — komentarze.  
22.35 „Rozmowa na telefon” (2).  
22.50 Telewizyjny film dokumental-  
ny „Ojcowizna”.  
23.05 Dt — wiadomości.  
PROGRAM II  
17.35 Program dnia.  
17.40 „Śpiewnik domowy” — „Wszy-  
sko co nasze, Polsce oddamy”.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Piękni i wspaniali”.  
19.00 „Z czego śmieją się Polacy (3).  
19.20 Piosenkarz tygodnia.  
19.30 Dziennik.  
20.00 „Nasza Warszawa”.  
21.00 Wieczór Chińskiej Republiki  
Ludowej.  
22.00 „Dwaj spod Monte Cassino”  
— program dokumentalny.  
22.30 „Lekarz umierającego czasu”  
(2) — „Anatomia Eragensis” serial  
prod. czech.  
23.50 Wieczorne wiadomości.

WTOREK 1986-09-30

10.10 Film dla II zmiany „Przed  
zamkniętymi drzwiami”.  
16.50 „Cojak” — teleturniej dla dzie-  
ci.  
17.15 „Teleexpress”.  
17.30 „Magazyń związkowy”.  
18.00 Telewizyjny Informator Wy-  
dawniczy.



LUBIN

MGDK

— Zakłady Górnicze „Lubin” serdecz-  
nie wszystkich zapraszają 28 września  
od godz. 11 do parku XXXV-lecia przy  
osiedlu Przyłesie w Lubinie, na trady-  
cyjny, IV Festyn Górniczy „Pożegna-  
nie Łata”.  
W programie festynu m. in.:  
— III bieg przełajowy na dystansie  
10 km o puchar naczelnego dyrektora  
ZG „Lubin”;  
— wystawa plaków egzotycznych,  
aukcja psów (możliwość nabycia czwo-  
ronoga), przejażdżki konne, przeloty  
samolotem, pokazy i wędkarskie za-  
wody rzutowe, zawody strzeleckie, wy-  
stawa i konkurs ogrodów działkowych,  
wystawa maszyn górniczych, pokazy  
zakładowej straży pożarnej i kopalnia-  
nej stacji ratownictwa górniczego, re-  
kreacja i konkursy sprawnościowe dla  
wszystkich, a także bogaty program  
kulturalno-estradowy, a w nim: kon-  
cert orkiestry górniczej, zespół estra-  
dowy Warszawskiego Okręgu Wojsko-  
wego „Desant”, poznańska „Kopla z  
winkla”, zespół „Wawele”, zespół wo-  
karno-instrumentalny „Tryl”, chór gór-  
niczy, pokazy tańca towarzyskiego, po-  
kaz mody i kiermasz DT „Diana” z  
Warszawy oraz specjalny program dla  
dzieci.  
Imprezom festynowym towarzyszyć  
będzie handel i gastronomia, punkty  
handlowe, kiermasz książkowy, kawiar-  
nie letnie, bufety, kuchnie polowe.

DKZM

— Impreza estradowa „Cyrk na sce-  
nie” — 27 i 28.09. g. 16 i 21 w sali  
widowskiej.  
— Do 25.09. — wystawa (hall kinowy)  
— „Zabytki kultury Bułgarii”.  
— Do 30.09. — wystawa (hall telewi-  
zyjny) — malarstwo Ewy Daszkiewicz.

18.15 „Można prawie wszystko”.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 „Klinika zdrowego człowieka”.  
19.30 Dziennik.  
20.00 Program publicystyczny.  
20.30 „Przed zamkniętymi drzwia-  
mi” — radz. film fab.  
21.55 Dt — komentarze.  
22.15 „Wieczór z X Mazą”.  
23.15 Dt — wiadomości.  
PROGRAM II  
17.30 „Pół godziny dla rodziny”.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Nieznana historia ropy naf-  
towej” (5).  
19.30 Dziennik.  
20.00 „Zwiedzamy Polskę”.  
20.30 Festiwal Chopinowski w Dusz-  
nikach.  
21.00 „Powroty” — „Ułani ze Sław-  
na”.  
21.30 „Ciężarowcy” — program pu-  
blicystyczny.  
21.55 Panorama kina radzieckiego  
„Pogwarki”.  
23.35 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA 1986-10-01

10.10 Film dla II zmiany „Arkady  
Luwru”.  
11.45 „Przyjemne z pożytecznym”.  
16.55 Studio sport — Europejskie  
puchary piłkarskie.  
ok. 17.45 „Teleexpress”.  
18.40 Losowanie Express Lotka i  
Super Lotka.  
19.00 Dobranoc „Zaczarowany oló-  
wek”.  
19.10 „Archiwum XX wieku” —  
„Młodzież powojennego świata” (II).  
19.30 Dziennik.  
20.00 Publicystyka  
20.15 Międzynarodowy Dzień Muzy-  
ki — festiwal muzyki Mendelssohna.  
20.45 „Arkady Luwru” film fab.  
prod. franc.  
22.20 Dt — komentarze.  
22.45 Program publicystyczny.  
23.00 Dt — wiadomości.  
PROGRAM II  
17.30 „Pół godziny dla rodziny”.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 Teleturniej.  
19.00 Przeboje „Dwójki”.  
19.30 Dziennik.  
20.05 „Dookoła świata — W Ko-  
lumbii i w Chinach”.  
20.50 Studio sport — puchar UEFA:  
„Dniepr” Dniepropietrowsk — Legia  
Warszawa.  
22.25 Międzynarodowy dzień muzyki  
— „Dies irae” — Krzysztofa Pende-  
reckiego.  
23.10 Wieczorne wiadomości.

## OGŁOSZENIA

DOM mieszkalny w Kudowie Zdroju,  
atrakcyjnie położony, kub. 700 m  
sześć, dwupiętrowy, wolno stojący,  
możliwość rozbudowy z przeznaczeniem  
na ośrodek wczasowy, sprzedam przed-  
siębiorstwu. Oferty kierować na a-  
dres: Mieczysław Hrynyszyn, zam.  
59-320 Polkowice, plac Piastów 5 m. 1.  
2181-p

Osiedlowy Klub Mieszkańca przy ulicy  
Krupińskiego 45 ogłasza zapisy do  
sekcji: komputerowej (15-17 lat), pia-  
stycznej (od 10 lat) i do szachowej (od  
9 lat).  
Zapisy od wtorku do piątku w godzi-  
nach od 8 do 19.

LEGNICA

WDK

— Od 25 do 28.09. g. 9 — Ogólnopol-  
skie Warsztaty Diaporamy.

HMPIK

— 26.09. g. 17 — spotkanie z byłym  
ambasadorem PRL we Francji Stanisła-  
wem Gajewskim.

— 28.09. g. 10.30 — wystawa plonów  
działkowych, g. 14 — inauguracja Leg-  
nickiego Babiego Łata oraz ogłosze-  
nie wyników na najlepszą ekspozycję  
plonów, g. 15.30 — pokaz mody (współ-  
organizatorzy: ZPO „Elpo” i „Moda  
Polska”).

— 29.09. g. 16 — pokaz par tanecznych  
z JOK.

GŁOGÓW

MOK

— Przyjmuje nabór dzieci i młodzie-  
ży do: szkoły szachowej, sekcji pia-  
stycznej, sekcji teatralnej, Zespołu Pieśni  
i Tańca „Głogów (od 15 lat), klubu ta-  
necznego „Fantom” (dzieci od 10 do 15  
lat i młodzież starszej), dziecięcego ze-  
spółu tanecznego (7-10 lat).  
— Wystawa gobelinów tkaczek Spół-  
dzielni Mieszkaniowej „Azury” w Ga-  
lerii MOK.

JAWOR

JOK

— Prowadzi zapisy (codziennie od g.  
16 do 20) do zespołu teatralnego (mło-  
dzież od 14 do 16 lat), do szkoły ba-  
letowej (dzieci od 6 do 10 lat), na kurs  
tańca towarzyskiego, do sekcji foto-  
graficznej, rzeźbiarskiej, kółka plastycz-  
nego, do klubu mikrokomputerowego.

POLKOWICE

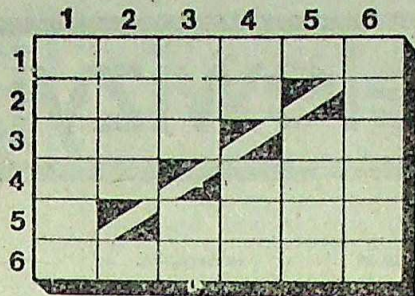
„IMPRESJA”

— 29.09. g. 10 i 12.30 — w cyklu „Teatr  
Młodego Widza” — komedia muzyczna  
pn. „Intermedium” Teatru Studyjnego  
83 z Łodzi (dla młodzieży).  
— 1.10. g. 12 — koncert kwintetu dę-  
tego z Częstochowy.

# GŁÓWKA PRACUJE



Nr 39 (134)

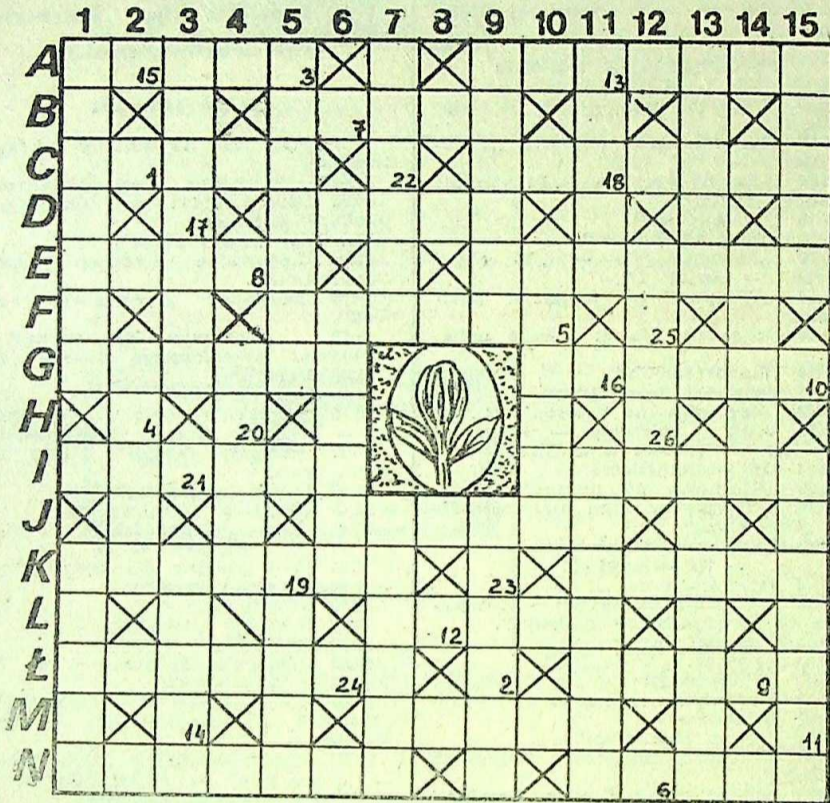


## MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA

- 1) kompozytor opery „NOS”, 2) w muzyce struktura melodyczna wielokrotnie powtarzana 3) lewy dopływ Jukenu ★ marka samochodów RFN, 4) japoński narodowy instr. muzyczny ★ przeorysza, 5) nieodzowny do przygotowania grzanek, 6) korzysta z biblioteki.

„Lo-Rys”

## KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM NR 7



Litery uporządkowane od 1 do 26 utworzą rozwiązanie które należy nadesłać pod adresem redakcji w terminie 10 dni od daty niniejszego numeru. Wśród trafnych odpowiedzi rozlosowana zostanie nagroda w wysokości 500 zł. ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwalcoholowy w Legnicy.

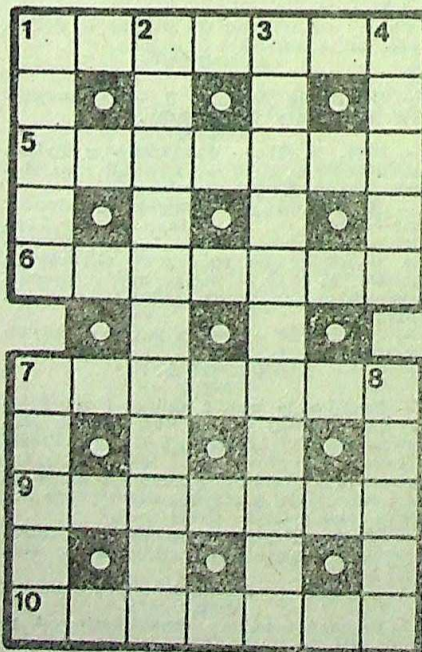
Poziomo: A) gazon ★ część zegara, B) urządzenie radiolokacyjne, C) imię żeńskie ★ kopia fotograficzna, D) najmniejsza ilość energii promienistej, E) wąż jadowity ★ przekupień, F) konkurencja w podnoszeniu ciężarów, G) puchar, czara ★ z rodziny jeleniowatych, I) do odkażania ran ★ e-gida, J) koszt, wydatek K) zwiększe-

nie rozmiarów ★ nisza, L) znak Związku Polaków w Niemczech, Ł) zadymka, zawieja ★ ozdoba roślin, M) azjatycki owoc podobny do jabłka, N) do wiązania włosów ★ zieleń na łące.

Pionowo: 1) satelita Ziemi ★ część marynarki, 2) ziele, 3) najbliższy teren ★ zmiana kierunku, 4) umowne pismo 5 kontroler wyrobów ★ kolor pomarańczowy, 6) wolna posiadłość, 7) sprzeniewierzenie ★ imitacja towaru, 9) „łyżwy” na kółkach ★ żdźbło, 10) szaniec, okop, 11) dawna „zapalka” ★ obrońca sądowy 12) kolega saperski, 13) wewnątrz opony ★ część łuku, 14) przedmiot, 15) idzie za plugiem ★ filmowa uwodzicielka.

„ZBIGNIEW”

## KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) gromadna wędrowka ptaków, 5) okupacyjna oblawa na ludzi, 6) mieszka w Jugosławii, 7) mebel do siedzenia, 9) żołnierski bufet, 10) gatunek siew.

Pionowo: 1) królewska rezydencja 2) zaprosiny, 3) językoznawstwo, 4) szlak komunikacyjny, 7) symbol dobrych interesów, 8) niepokój, strach.

„Lo-Rys”

## Rozwiązanie zadań z nr 37(132)

### Krzyżówka:

Poziomo: gadzina, nędzarz zorza, równina, drzewce, lewar, organki, ubranie, walizka, lawina, szelki, drukarz, zamiar, taster, atencja, Kurant, nianka.

Pionowo: Górnoślazak, dźwieg, Ilion, azalia, krówki, nadruk, dozór, akwen, zieleniarka, anijina kwadrat, basztan, aneksja, laufer, znawca.

Anagramówka: Jaka bajka, taka prawda.

### Krzyżówka:

Poziomo: pop, Soczi, taczanka, czardasz, częstokół, staliwo, stuk, uzus, imak, benzyna, ganek, dres, wikariusz, antał.

Pionowo: nosacz, poczęstunek Czar-tak, czastuszka, indol, masówka, kaki, zło, Szenie, ubaw, India, Marun, kusza, Este.

### Samosia.

Poziomo: kulig, nulka, spadź.  
Pionowo: konus, lilia, gładź.

## Rozwiązanie konkursu „Lato z krzyżówką”

A kiedy będzie lato i gorąco Z promieni się nam dzień utka. Rzeka niebieska mrugnie drwiąco I błysnie wiosło i łódka. Łoży zielone zaszcześnie, Wierzby listki pada. I wcięż pod wiosło — jeszcze i jeszcze —

Podbiegnie pachnąca woda. **JAROSŁAW IWASZKIEWICZ**

# Głoch z KAPUSTA

## LODOWY WULKAN

Trudno w to uwierzyć, ale jest prawdą że jeden z najbardziej aktywnych wulkanów Kamczatki — Mutnowski, posiada na swych zboczach powłokę lodową, której powierzchnia wzrosła od ostatniej wielkiej erupcji wulkanu w latach czterdziestych aż o 17 proc. Według badaczy radzieckich, ten niezwykły fenomen daje się wytłumaczyć nie tylko warunkami klimatycznymi regionu, lecz także procesem stałego i nieprzerwanego wydzielania przez wulkan gazów i pary, które chronią jego powłokę lodowcową przed promieniowaniem słonecznym i w efekcie obniżają temperaturę otoczenia o prawie 2 stopnie C.

## SOS NA PŁAŻACH

Popularne plaże w USA są patrolowane przez łodzie w związku z pojawieniem się licznych stad rekinów podpluwających do wybrzeży na odległość kilku metrów. Drapieżniki, których wielkość dochodzi do 6 metrów, zupełnie ignorują obecność łodzi. Płyną tuż przy burcie a nawet popychają łodzie utrudniając wykonywanie manewrów załodze.

## 50 LAT... PIŻAMY

Niewielkie miasto Manchester w USA obchodziło niedawno 50 rocznicę założenia w tej miejscowości fabryki okryć nocnych — Pajama Corporation of America. Punktem kulminacyjnym uroczystości był nocny przemarsz przez miasto kilku tysięcy mieszkańców ubranych w piżamy i nocne koszule.

# WRÓŻBY SPÓD MIEDZIĄKA

❖ **BARAN (21 III—18 IV).** Dni wiele obiecujące. Niektóre sytuacje będą miały szansę przekształcić się w stan trwały. Nowe rozwiązania starych spraw przyniosą ciekawe rezultaty i otworzą ciekawe perspektywy.

❖ **BYK (19 IV—20 V).** Unikaj sytuacji konfliktowych, może to stać się początkiem kłopotliwych komplikacji. Wiele zdziałasz rozważą i uśmiechem. W sprawach serca — jakies zmiany.

❖ **BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI).** Trzeba będzie wreszcie podjąć decyzję w sprawie blisko cię dotyczącej. Wyjście naprzeciw trudnościom może okazać się korzystne. Wkrótce miłe spotkanie.

❖ **RAK (23 VI—22 VII).** Przemysł czy rzeczywiście twoje postępowanie jest właściwe. Rozmowa z kimś bliskim może wiele wyjaśnić. Pamiętaj, że nie masz monopolu na nieomylność, więcej łagodności!

❖ **LEW (23 VII—22 VIII).** Dobre szanse i atmosfera w kręgu, na których ci najbardziej zależy. Jednak czyjaś nieproszona ingerencja w twoje sprawy może narobić wiele zamieszania. Trzymaj rękę na pulsie!

❖ **PANNA (23 VIII—22 IX).** Warto poświęcić więcej uwagi licznym

## TRESER KOTÓW

Klown w czapce kucharskiej wyjechał na arenę cyrku na wózku, który ciągnął... kot. Tak rozpoczął swoją próbę jedyny na świecie treser kotów domowych — Jurij Kuklaczow. Była to ostatnia próba przed gościnnym wyjazdem do Japonii. Trenuje on obecnie 12 kotów. „Nigdy ich nie karze — powiedział — jedynie namawiam. Najlepiej pracuje mi się ze zwykłymi „dachowcami”. Te rozumieją mnie najlepiej”.

## MAŻ NA ZBYCIU

W lokalnej gazecie w Westminster (USA) ukazało się następujące ogłoszenie: „Maż tanio do odstąpienia razem z jego wyposażeniem myśliwskim i wędkarskim oraz psem rasy labrador. Bardzo sympatyczny. Nieobecny w domu od kwietnia do października. Ewentualna zamiana”. Ogłoszeniem zainteresowało się 60 osób, ale pragnęły nabyć tylko psa...

Sala domu kultury była tak nabitą podczas zabawy, że tańczący ledwie mogli się poruszać. Kiedy orkiestra przestała grać odezwał się dobrze wychowany młodzieniec do jednej ślicznotki:

— Dziękuję za taniec.  
— Za taniec? — nie pojmuje dziewczyna. — Ja przecież nie tańczyłam, tylko przepychałam się do wyjścia.

Pewien młody i bardzo nieśmiały człowiek został przedstawiony Brigitte Bardot. Z wrażenia i szczęścia po prostu zaniemówił. Wobec przedłużającego się milczenia, aktorka postanowiła podjąć rozmowę:

— Nazywam się Brigitte — uśmiechnęła się ośmielając — a pan?

— Ja, niestety nie — wydukał młody człowiek cichutko.

nym kontaktom — rozmowom spotkaniom, które teraz będą miały miejsce. Staraj się by cię dostrzeżono z jak najlepszej strony.

❖ **WAGA (23 IX—22 X).** Dni zapełnione licznymi zajęciami, dodatkowymi obowiązkami i terminami które trzeba będzie dotrzymać. Każda z tych sytuacji może mieć znaczenie na przyszłość.

❖ **SKORPION (23 X—22 XI).** Twoja osoba znajdzie się teraz na pierwszym planie — będziesz zbierać pochwały i nie braknie też osobistej satysfakcji. Dużą rolę odegra tu ktoś bliski sercu.

❖ **STRZELEC (23 XI—21 XII).** Sporo obowiązków, niektóre dość niespodziewane. O powodzeniu w wywiązywaniu się z nich zadecydują kontakty z ludźmi których teraz poznasz. Wkrótce miła znajomość

❖ **KOZIOROŻEC (22 XII—20 I).** Spotkania i rozmowy do których dojdzie w tych dniach będą miały duży wpływ na dalszy tok niektórych spraw. Ktoś czeka na spotkanie

❖ **WODNIK (21 I—18 II).** Najbliższe dni przybiorą inny obrót niż to zaplanowałeś. Wiele będzie zależało od tego jaką przyjmiesz metodę postępowania. Od tego wyboru wiele zależy

❖ **RYBY (19 II—20 III).** W dość zaskakującej atmosferze będą przebiegać najbliższe dni. Wiele niespodzianek, niezwykłych sytuacji. Bacz, byś nie popełnił błędów.